SPRAWOZDANIE

Z PUBLICZNEGO OBCHODU

14 ROCZNICY REWOLUCYI POLSKIÉJ

ODBYTEGO

W LONDYNIE

POD PRZEWODNICTWEM

JANA BOWRING,

DEPUTOWANEGO W PARLAMENCIE WIELKIÉJ BRYTANII OD MIASTA BOLTON,
DOKTORA PRAWA I FILOZOFII, CZLONKA WIELU UCZONYCH TOWARZYSTW.

W SALI POD KORONĄ I KOTWICĄ PRZY STRANDZIE

W DNIU 29 LISTOPADA 1844 ROKU.

POITIERS,

W DRUKARNI DEPIERRIS.

1845.

SPRAWOZDANIE

Z PUBLICZNEGO OBCHODU

14 ROCZNICY REWOLUCYI POLSKIÉJ

ODBYTEGO

W LONDYNIE

POD PRZEWODNICTWEM

JANA BOWRING,

DEPUTOWANEGO W PARLAMENCIE WIELKIÉJ BRYTANII OD MIASTA BOLTON,
DOKTORA PRAWA I FILOZOFII, CZLONKA WIELU UCZONYCH TOWARZYSTW.

W SALI POD KORONĄ I KOTWICĄ PRZY STRANDZIE

W DNIU 29 LISTOPADA 1844 ROKU.

Na wezwanie cztérech z pomiędzy siebie zebrani w dniu 10 Listopada roku 1844 Polacy, w celu obmyślenia środków i sposobu urządzenia następnéj rocznicy rewolucijnéj, osądzili że pierwszym warunkiem narodowego obchodu bydź powinna wspólna i braterska wszystkich Emigrantów Polskich narada, wskutek czego postanowili rozesłać do nich na dniu 17 t. m. wezwanie, które przez dziesięciu z pomiędzy obecnych podpisaném zostało, ale usłuchaném nie było przez stronników, ani królewskiéj ani demokratycznéj centralizacii, ani téż przez Gromadę Praga, która, na wzór dwóch poprzednich stronnictw, w ciasnych obrębach własnéj wyłączności, wszystkie nadzieje swoje pokłada.

Wiara wzywających była innéj natury. Wszechwładztwo upatrywała w całości Ludu polskiego, czyli to w kraju, czyli w Emigracii powołanego pełnić narodowy swój obowiązek. Wezwanie ich zatém przemawiało do wszystkich, wyrażało powód zgromadzenia i przypominało powinność emigracyjną wspólnego i publicznego uczczenia świętéj rocznicy, która pomiędzy szczerymi wielbicielami wielkiéj narodowéj i rewolucyjnéj myśli wszystkie różnice pochłaniać w sobie powinna. Ci, którzy wezwania usłuchali, słusznie więc za myśli téj wyobrazicieli poczytać się mogli, zaczem wybrali Komissją mającą Obchód urządzić; i na uczestniczenie w nim wezwać wszystkich Emigrantów Polskich w Londynie jéj polecili.

To polecenie Komissja uskuteczniła. Uwiadomiona o poprzednio już okazanéj gotowości Pana Bowring, zamówiła go na przewodniczenie obchodowi, sądząc że zaszczyt ten najwłaściwiéj należał się mężowi, który, obok sławy zyskanéj w świecie uczonym i zasług położonych dla ojczyzny i ludzkości, niezmordowanemi w Parlamencie i po za Parlamentem usiłowaniami dla wszystkich spraw szlachetnych, postępowych i ludowych, począwszy od wyzwolenia Murzynów, Katolików, Irlandii i klass wyrobniczych, aż do zniesienia praw zbożowych i systemu pocztowego szpiegostwa, zalecił się szczególniéj sprawie Polskiéj śmiałą jéj obroną, i w ogólności słowiańskiéj pięknym i poetycznym przekładem na język angielski wyboru poezii polskich, czeskich, serbskich, ilirijskich i rossijskich.

Z pomiędzy innych członków Parlamentu wezwani zostali w liczbie 24 wszyscy ci, którzy zdawali się do sprawy Polskiéj właściwą przywiązywać wagę. Ale prawdziwy dowód szczérego jéj zamiłowania dali byli świeżo klass ludowych wyobraziciele, którzy w czasie pobytu carskiego w Londynie objawili publiczném zgromadzeniem swe obrzydzenie dla niego (1). Do nich poszło osobne wezwanie, któremu odpowiedzieli wszyscy. Dowód ten ludowych dla sprawy polskiéj sympatii, jest razem dowodem ludowéj natury téj sprawy i uwagę Emigracii zwrócić na siebie powinien.

Dzień 29 Listopada 1844 roku rozpoczął się w Londynie od nabożeństwa polskiego w kaplicy ambasady Belgijskiéj na którém xiądz Brzeziński miał stosowne kazanie. Uczty następnie przez stronników Towarzystwa literackiego i przez Gromadę Praga sprawiane, jako też zebranie w sali tegoż towarzystwa, na którém dość pochwał nieznajdowano dla przyjaciół równie tych, którzy cieniów nocy wzywali by pokryły smutny wypadek listopadowéj rewolucii, jako i tych którzy na sprawców ich gwardje tyrana naprowadzać usiłowali, nic wspólnego z obchodem narodowym nie mają, i do jego opisu należyć nie mogą. Właściwy obchód rozpoczął się o pół do dziewiątéj wieczorem, w sali obszernéj *pod Koroną i Kotwicą* przy Stradzie, miéjscu poprzednich podobnych uroczystości.

Trzy polskie chorągwie stanowiły godło zebrania. Większą połowę sali zajmowało 7 do 800 osób, pomiędzy którémi znikała prawie mała stosunkowo liczba Polaków. Komissja, Pan Bowring i zamówieni mówcy zająwszy miéjsca swe na wzniesieniu napełnioném zaproszonymi gośćmi, jeden z członków Komissji przedstawił na przewodniczącego Pana Bowring, drugi przedstawienie poparł, i zgromadzenie go przez podniesienie rąk jednomyślnie wśród powszechnych oklasków obrało. Para ze służby pretendenta polskiego malkontentów, którzy rozbiciem łba prezydującemu, a przynajmniéj wygwizdaniem niezrozumiałych dla nich głosów grozili, ani podniesieniem rąk nawet jednomyślności wyboru zaprzeczyć się nie ośmielili. Jednego z nich niespokojność zwróciła nawet nieco późniéj uwagę publiczności angielskiéj w sposób dla niego nie bardzo pochlebny. Ale i to za-

(1) Patrz Numer 10 *Wywodu Słównego*, i przypisek *(c)* do *Odezwy* Komissii przygotowawczéj.

wichrzyć nie zdołało posiedzenia na którém przemagał duch porządku i zgody, i wkrótce potrafił zupełną przywrócić spokojność.

Zająwszy miéjsce przed krzesłem prezydującego, i dziękując zgromadzeniu za pochlebny i nie zasłużony zaszczyt przewodniczenia uroczystości, Pan Bowring oświadczył, że gdy mu takowy przed rokiem ofiarowano, nic by go od przyjęcia wstrzymać nie było zdolném jeno zmuszona nieobecność w stolicy. « Względ czasu i miéjsca, powiedział, żadnego na mnie nie wywarły wpływu ; zawsze albowiem, czy w porę czy nie w porę, ludzie powinni bydź gotowymi do głoszenia swych zasad, i równie wśród wichrów zamieci jak w pogodnym blasku promieni słonecznych, równie w dniach szczęścia jak i w dniach niedoli, czyli to porwani rączym strumienia potokiem, czyli też kołysani na uśpionych wodach jeziora, rozwiniętą mieć chorągiew wolności i koło niéj gromadzić wszystkich jéj wielbicieli. By prawo stwierdzać, by zwalczać gwałty, któraż jest pora właściwą?... która?... oto i każda i zawsze! *(Oklaski)* — Nie nadużyję cierpliwości waszéj opowiadaniem żałosnego ciągu wydarzeń głęboko wyrytych w pamięci i sercu każdego. Nie będę się rozwlekał nad owém politycznem bezprawiem, które przewyższyło wszystkie inne polityczne bezprawia; nad ową najczarniéjszą ze wszystkich czarnych zbrodni wylęgłych na łonie gabinetów i dworów: nad rozbiorami Polski. Przeciw nim Polska zaprotestowała i dotąd protestuje. Z pod każdéj mogiły pokrywającéj uśpione polskiego bohatéra szczątki, z każdego kraju gdzie wzdycha polski wygnaniec, wznosi się przeciw zbrodni téj klątwa i piętnuje ją hańbą. Przeciw owym rozbiorom miljony Polaków podniosło swe głosy, i woła, i woła bez ustanku ; « Nie — nigdyśmy nie uprawnili zdradziectwa, nigdyśmy nie uświęcili rozboju » — A Anglja, a Francja, a co tylko jest prawém, sprawiedliwém, wiernném i oświeconém w narodach odpowiada okrzykiem : « Ani my! ani my! » *(Rzęsiste oklaski.)* I mażʼ Polska rozpaczać?... o nie! Wyrazu *Rozpacz* niéma w słowniku wolności; szatan rozpaczy nie posiada ołtarza w Panteonie swobód *(Oklaski.)* — Polska ma dotąd głowy co myślą, i serca co czują, i ramiona co zdołają się pomścić krzywd swojéj Ojczyzny. I nie z prostego domysłu, ale z osobistéj i ścisłéj znajomości wielu Polaków śmiem twierdzić że rozum który zajaśniał w górnych Kopernika pojęciach i wyobraźnia która natchnęła dźwięczne Sarbiewskiego hymny dotąd wzdymają życiem pierś rodu polskiego. *(Słuchajcie!)* Dzieje świata są dziejami walki, toczonéj pomiędzy sprawcami a ofiarami ucisku, pomiędzy podbitém mnóstwém a tyranizującą garstką. Przelotna z miejsca na miejsce, raz tu drugi raz owdzie, walka ta dotąd ciągle się odnawiała, a przecie któżby to chciał powątpiéwać o jéj ostatecznym wypadku? *(Słuchajcie! słuchajcie!)* Jak na brzegach dalekiego Nilu wody życiodawcze i martwe piaski pustyni są z sobą w nieustannym sporze; jak potęga złego nieustannie walczy przeciw duchowi dobrego ; tak też w świecie ludzkich zapasów ciągle ten sam spór się wytacza. Nil jednak dotąd płynie wzdłuż zielonych swych brzegów i zagarnia na nowo co pozornie dopiéro odstąpił. Tak też Prawda i wolność mają zieloność niezwiędłą, która wystrzela z pód ziemi jakkolwiekby ją pode-

ptano. Możeście widzieli żniwa szerokie zebrane z plonu ziarn zagrzebanych przed lat tysiącami w katakumbach egipskich które wczoraj zaledwo dziennemu światłu wrócone, złożone nareszcie zostały w łonie ziemi urodzajnéj. Sto przeminionych pokoleń nie zniweczyło ich żywotności; a ja, gdym patrzał nieraz na obszerne łany okryte płodem pszenicznego ziarna które pogrzebioném było w grobach Faraonów wraz z namaszczonemi zmarłych krolów ciałami, wyobrażałem sobie że widzę piękne godło nieśmiertelności tych zasad, na których Prawda i Wolność się opiérają. Tak też i Polska wrócona będzie Polakom i Polacy Polsce *(Grzmiące oklaski)* — kiedy?... i jak?... nikt nie przewidzi, nikt nie przepowie. Lecz jako pielgrzym często cześć składa dalekiéj i nieprzystępnéj świątyni, tak też nie jeden Polak zaprzestać musi na miłowaniu dalekiéj i nieprzystępnéj ojczyzny. Do nich to, kończąc, pozwolę sobie zawołać: Oby Ojczyzny téj miłość równie w nich pochłonęła wszystkie inne miłości, jak nienawiść tyranii wszelkie inne wstręty z serca ich wyprzeć powinna!» (*Oklaski.*)

Pan Bowring głos swój zakończył ubolewaniem nad nieobecnością wielu swych parlamentowych przyjaciół, których uczucia i sympatje całkiem się z jego własnemi zgadzały, i wezwał Pana J. H. Parry do odczytania kilku z licznego zbioru listów jakie Komissja przygotowawcza od nich odebrała. Usiadł, i po ustaniu dopiéro długich i rzęsistych oklasków, mógł Pan Parry przystąpić do odczytania, z 14 odpowiedzi nadesłanych na 24 wezwań, sześciu odebranych od Panów Karola Villiers deputowanego z Woolwerhempton. Ward z Sheffield, Sharmana Crawford z Rochdale, Wilhelma Ewart z Dumfriers, Karola Napier z Marylebone i Howarda Elphinston z Lewis. Po lekkich oklaskach, wywołanych przez grzeczne wyrażenia w listach, dał się słyszeć głos jeden wołający czemu Pana Tomasza Duncombe deputowanego z parafii Londynu Finsbury zwanéj na obchodzie niéma. Poparły go inne głosy, pytające czyli go wezwano; jeżeli wezwano, czy odpowiedział; a nareszcie czemu odpowiedzi jego nie czytano. «*He ought to be here, he ought to be here*!» «Powinien tu się znajdować» Wołano zewsząd. Członek jeden Komissji podał wtedy list od Pana Duncombe Panu Parry, który w głos go odczytał. Zwięzłość i zimny tok jego dały poznać publiczności powód dla którego się nim nie popisywano. Prezydujący wezwał wtedy członka Komissii Worcella do odczytania odezwy przez Komissją przygotowanéj, tak dla stwierdzenia polskiego początkowania w obchodzie, mającym przedewszystkiém stanowić manifestacją polską, jakoteż dla uroczystego poświadczenia zasad i ducha polskiéj sprawie właściwych. Wezwany członek Komissii odczytał co następuje:

»Anglicy!

«Oto dziś — oto téj właśnie godziny, w któréj Londyn, Paryż, Bruxella, i liczne miasta i wsie zachodniéj cywilizowanéj Europy brzmią oklaskami dla Polski i cieszą serca wygnańców — tam ku wschodowi, nad zalanemi dotąd brzegami Wisły, pod ciężkiém jarz-

mem tyrańskiego ucisku, na ziemi znieważonéj stopą dumnego najezdcy i w chatach pozbawionych bezpieczeństwa związków rodzinnych i poufałości domowéj, owéj ostatniéj nieszczęśliwych pociechy, tam starzy nasi i schorzali rodzice, tam dzieci osierociałe, co wzrosły niepocieszane uściśnieniami, niekierowane nadzorem wygnanych swych ojców; i żony, i siostry, i ci nasi bracia którym choroba lub oddalenie wziąść nie dały udziału w ocknieniu się Ojczyzny nie jednę cichą łzę ronią i nie jedno w swych piersiach tłumią westchnienie nad owém świetném zdarzeniem, którego pamięć my tu publicznie święcimy; bo chociaż nie zdołało wyzwolić Polski, obwieściło przecie jéj żywotność, i byłoby dopięło celu, gdyby nie brak — nie powiémy siły, gdyż każda bitwa była zwycięztwem — nie powiémy patryotyzmu, gdyż rzadko jaki naród dowiódł dotąd większéj dzielności i zupełniéjszego poświęcenia — ale brak powiémy doświadczenia, i nabytéj z niego znajomości ludzi i stronnictw.

To doświadczenie, stanowiące konieczny pomyślnego skutku warunek, na którém brakło ludowi przy rozpoczęciu rewolucyjnego dzieła lud je nareszcie, po ośmiu miesiącach walki i świetnych zwycięstw, i gorzkich za każdém zwycięstwem zawiedzeń, drogo okupił. Spędzone przezeń z wyłudzonych rządowych stanowisk, stare sługi despotów moskiewskich, których zawiedziona duma popchnęła była w szeregi powstańców, uciekły skryć się przed oburzeniem ludowém pod strażą bagnetów, i tam znalazły niestety! środki, jeżeli nie odzyskania władzy dla siebie, to przynajmniéj skruszenia jéj w ręku patryotów. Oni to nie dali dwudziesto-dwóm tysiącom wyborczego wojska przyjść w pomoc oblężonéj i szturmowanéj Warszawie — oni to, po kapitulacii stolicy, odwiedli je od usłuchania stanowczych rozkazów Naczelnego Wodza, ktory je do połączenia się z główną armją wzywał — oni to wyprowadzili je z Polski i zmusili do złożenia broni w ręce jednego z trzech Polski łupieżców, w ręce rządu Austryackiego — i wtedy legła Polska na nowo — wpadła w ręce mściwego tyrana, którego rządy dla kilku wyrodnych jéj synów pożądańszemi były od ludowéj przewagi; upadła — mędrsza zaiste niżeli przed kilką miesięcy, ale téż nieszczęśliwsza i srożéj uciśniona niż kiedy?

« Mędrsza niż przedtém — otóż jest, Anglicy! co my szczególnie pragniemy w was wrazić; bo mądrość, to siła — a siła, dostateczna w narodzie do wywalczenia i obronienia jego niepodległości, jest koniecznym narodowości warunkiem. A wielka ta i zasadowa prawda była właśnie jednym z owych, w umyśle tłumów, zdrowego rozsądku pewników, które dotąd są zagadkami dla przemądrzałych rozumów naszych ludzi stanu. Oni oczekiwali pomocy od dworów sprzysiężonych przeciw narodom i ludom; oni ufali tym właśnie rządom które rozszarpawszy Polskę, korzyść swą upatrywały w obecnym jéj niewolnictwa stanie; oni wzdragali się od wszelkiego nadwerężenia wolnościo-bójczego wiedeńskiego układu, który stwierdził wszelkie poprzednie łupieztwa dokonane na Polsce, i Moskwie oddał tę nawet pozostałą jéj cząstkę, którą Xięstwem Warszawskiém zwano; oni skrępowali wysilenia ludowe, bo w siłę ludu o tyle tylko wierzyli o ile szkodzić im mogła, a do zbawienia kraju niezdolną ją być

sądzili; oni jedném słowem, niepokładali wiary w sprawie swojéj ojczyzny a zatém ją zgubili. Ale wraz z ojczyzną, upadły téż ich wpływ i przewaga, które przeżył Lud, przez nichże nauczony odtąd jak swych kierowników oceniać; nauczony wierzyć w siebie, zdolniéjszy do odnoszenia zwycięstw w przyszłéj walce o niepodległość; mędrszy nareszcie, a zatém lepszy.

» Tak jest, *lepszy*! — bo w ludzie mądrość jest nie tylko siłą, ale i sprawiedliwością. Wymiar sprawiedliwości dla uciśnionych tłumów może przez uprzywilejowanych uważanym bydź pod światłem ofiary na powinności ołtarzu złożonéj, pod światłem heroicznego poświęcenia i cnotliwego czynu; w oczach gnębionego ludu jest jeno skutkiem jaśniéjszego widzenia własnego pożytku i uczucia własnéj godności, oburzonego na widok doznanych gwałtów. Któżto przed niewielą laty śmiał twierdzić że Wolność dla Polski będzie dla ludu jéj niewolą, i że tyran 50 miljonów niewolników jest ich wybawicielem z pod jarzma polskiéj szlachty (1)?... Kiedy przed ćwiercią stulecia właściciele litewscy prosili prześladowcę litewskiéj młodzieży, niby liberalnego Alexandra, o pozwolenie wyzwolenia poddanych, doznali odmównéj odpowiedzi; a dziś, gdy dziennikarstwo angielskie głosi Mikołaja pochwały za domniemane jego liberalne widoki, *Gazeta Powszechna Niemiecka* donosi nam że 13 właścicieli województw Podlaskiego i Lubelskiego, postanowiwszy swych włościan od pańszczyzny uwolnić i rząd uwiadomiwszy o swoim zamiarze uskutecznienia ukazu z 1842 roku, odebrali surową naganę za tak demagogiczne zamachy, i zawiadomienie że postanowienia tego ukazu nietylko nie rozciągały się do Polski ale że w głębi nawet państwa moskiewskiego zastosowanemi być nie mają. Wszakże trzeźwość nawet jest w oczach rządu moskiewskiego do podejrzliwości powodem, ponieważ obyczajność, a zatem oświatę między ludem rozszérza; a ztąd zachęcanie z ambon do stowarzyszeń wstrzemięźliwości zostało zabronionem przez Rossją. I w cóż obróciła się wolność nadana tym włościanom Litwy, Ukrainy, Podola i Wołynia, których wyzwolili ich właśni panowie, powstańcy z 1831 roku? — oto są dziś niewolnikami na nowo pod ojcowskiemi cara rządami, a dobre chęci patryotycznych ich panów nie przydały się na nic! Ale pocóż mielibyśmy rozprawiać o dobrych tych chęciach? — Lud polski nie będzie potrzebował żadnéj od panów swych łaski; nie będzie potrzebował darowizny praw, których zyskanie w jego będzie mocy. Już

---

(1) Patrz napisaną w roku 1836 i świeżo przedrukowaną rozprawę pod tytułem: «*England, Rusia and Poland, by a Manchester Manufacturer*», w któréj powyższe twierdzenia są rozwinięte w sposób kupczącym i przemysłowym radykalistom angielskim właściwy. Ci ludzie, opiérający naprawę społeczeńską na polepszeniu bytu materjalnego indywiduów massę składających, na egoizmie zbiorowym, stanowili, i dotąd stanowią silne stronnictwo w Anglii. Szlachetne uczucia są dla nich względem podrzędnym lub żadnym, a posłannictwo i prawa narodów marzeniem. *Cobden* pisarz rozprawy, znalazł wielu stronników, i odtąd stanąwszy na czele ruchu przeciw prawom zbożowym, wszedł do Parlamentu, gdzie zdania swoje nieprzyjazne dla Polski miał zmienić. Należy jednak dotąd do szkoły materjalistów w ekonomii politycznéj, a nawrócenia swojego nie dowiódł przedrukowaniem bez popraw swojéj rozprawy. *(Przypisek Wydawców.)*

znaczna większość naszych spółtułaczy ogłosiła, i zobowiązaniem się swojém stwierdziła, nie tylko wolność włościan (niewielkiém to byłoby ustępstwem rzeczy któréjby odmówić nie mogli) ale zupełną i bezwarunkową własność gruntów, których dotąd w zamian pańszczyzny używali. A co jest zamiarem znacznéj większości wychodzców, musi być konieczną wynikłością woli ludu całego, gdy raz obejmie to wszechwładztwo, które mu zupełna niepodległość Polski wywalczonéj własnemi synów jéj siłami nieodzownie zapewni.

» Anglicy! — Polska niepodległa będzie demokratyczną, będzie postępową Polską; a jako w przeminionych wiekach była stałą obronicielką swobód i cywilazacii europejskich przeciw niewoli i ciemnocie mahometańskiego, tatarskiego i moskiewskiego despotyzmu — tak téż na przyszłość będzie narzędziem przelania w ostateczne krańce wschodniego Sławiaństwa, spółeczeńskiego, politycznego i umysłowego postępu wyrobionego przez świat cywilizowany zachodu.

« Takim jest obowiązek względem Ludzkości włożony na Polskę przez ową Opatrzność która jéj miéjsce wytknęła na samych krańcach cywilizacii, w samym środku 80 miljonów Sławian. By spełniać ten obowiązek, potrzebuje odzyskać swą niepodległość, a na woli swéj pełnienia tego obowiązku opiéra swe prawo do bytu narodowego. Nie jestże więc odtąd konieczną częścią w składzie przyszłéj i postępowéj Europy? — Nie tłómaczyż to od razu powszechnego współczucia wzbudzonego ostatniém, lubo niepomyślném jéj wysileniem? — Nieusprawiedliwiaż to owego oburzenia jakie w dniu 6 Czerwca objawiła ludność londyńska w sali narodowego stowarzyszenia podczas niedawnych tyrana moskiewskiego odwiedzin (1)? —A to obja-

(1) Dla tych, którzy Numeru 10 *Wywodu Słównego* zawierającego opis szczegółowy téj manifestacii nie czytali, domieszczamy wiadomość że na wezwanie rozdrukowane staraniem i kosztem kilku członków *Stowarzyszenia Narodowego (the National Association)*, a mianowicie Wilhelma Lovett jego sekretarza, zebrał się w sali tegoż stowarzyszenia lud angielski tak tłumnie, że tysiące miejsca w niéj nie znalazły i w innéj zebrać się musiały. Na zebraniu przewodniczył znany Hetherington, i przeprowadzone zostały wśród najwyższego zapału następujące oświadczenia :

1. » Że zgromadzenie obecne dowiedziało się z uczuciem najwyższego oburzenia o odwiedzinach cesarza Rossii Mikołaja; człowieka którego czyny tyranem go być głoszą, którego zasady despotyczne zasługują na nienawiść i którego obecność jest obelgą dla massy ludu, gdyż wspomnienie krzywd Polsce przezeń wyrządzonych każe ludowi pogardą i g iewem okrywać ciemiężcę tego nieszczęśliwego kraju.

2. » Że lud Anglii ma słuszne powody podejrzywania że są jakoweś zamiary pogwałcenia praw ludzkości lub swobód publicznych, skoro tyraniczny i samowładny monarcha kraj nasz odwiedza; i że należy się nam czuwać z największą pilnością by ludzie u władzy stojący nie zdradzili położonego w nich zaufania w celu schlebienia życzeniom takiego, jakim jest Mikołaj, człowieka.

3. » Że obecne zgromadzenie mocno się dziwi i głęboko ubolewa iż takowy człowiek jakim jest cesarz Rossijski uznanym został przez Prezydenta Towarzystwa królewskiego za przyjaciela nauk.

4. » Że zgromadzenie obecne, w swém głębokiém ze sprawą polską spółczuciu, upatruje w postępie oświaty nad despotyzmem rękojmią wskrzeszenia niepodległéj Polski z urządzeniami opartemi na równości praw politycznych i społeczeńskich.

5. » Że zgromadzenie obecne składa cześć pamięci Szymona Konarskiego

wienie przychylnych nam uczuć, tém chwalebniejsze iż musiało zwalczać wszystkie przeszkody i znosić wszystkie potwarze jakie tylko połączone siły arystokracii i dziennikarstwa nagromadzić mogły, tém czystsze iż było szczérém wyrażeniem uczuć ludowych, wzbudza w Polakach wdzięczność głęboką, o któréj zamilczéć przy dzisiejszéj uroczystości nie mogą. Dla tego więc przysposobili jednę z mających się dziś przedstawić wam uchwał.

» Ale wynurzenia wdzięczności nie są jedynym obowiązkiem włożonym na nas w dniu tym pamiętnym, Ojczyzna czegoś więcéj po nas wymaga; ona każe nam głosić jéj prawa; a od czasu zbrojnego ich obwołania zwanego rewolucją 1830 roku prawa te uroczyściéj głoszonemi być nie mogły, jak w dniu 5 Czerwca, gdy 200 zamieszkujących Londyn Polaków zebrało się za przybyciem ciemięzcy ich kraju i jednomyślnie ogłosiło uchwały, zawierające obwieszczenie jego krzywd i uroczyste zaręczenie gotowości jego do ich pomszczenia. Co my Polacy ogłosili, chcemy widziéć uznaném przez Anglików; wzajemne bowiem pomiędzy ludami uznanie swych praw jest najlepszą braterstwa ich podstawą.

» Oto są pomienione uchwały:

Tu w odczytaniu głośném uchwał polskich z dnia 5 Czerwca 1844 roku których parę set drukowanych exemplarzy rozdano między obecną obchodowi publicznością (1), wyręczył Stanisława Worcella Ob. Napoleon Zaba. Czytanie uchwały trzeciéj, głoszącéj odbudowanie Polski na zasadzie wszechwładztwa ludu, i czwartéj, zawierającéj przysięgę wytrwałości do końca, przerwały huczne oklaski, po czém S. Worcell dokończył czytanie odezwy w sposób następujący:

» 296 podpisanych nazwisk wkrótce te uchwały stwierdziło; 296 nazwisk zadało kłamstwo owym podłym policii moskiewskiéj najemnikom, którzy, od czasu rozrzucanych przez Mikołaja pieniędzy pomiędzy tych, których dotknięcie jego już było spodliło, kwapili się szerzeniem wieści, jakoby wszystko, co tylko pomiędzy wychodźcami było prawém przyjęło ułaskawienie i zostawiło za sobą same tylko ojczyzny swojéj wyrzutki. Ktokolwiek znał którego z niewielu zaprzeńców, którzy zrzekli się imienia Polaków i przyjęli przebaczenie za noszenia go zbrodnią, niech dziś wystąpi i powie czyli jego w Anglii występki nie uczyniły go wyrzutkiem spomiędzy własnych współziomków nim jeszcze uwieńczył był nikczemni-

---

i śmiałego hufcu Męczenników Polskich, którzy w skutek swych usiłowań dla wyzwolenia ojczyzny podjętych, ulegli katuszom i zamordowaniu z cesarskiego rozkazu Mikołaja, dzisiejszego gościa u dworu St-James's! »

Trzykrotne *hurra* dla Polski i trzykrotne zawycie oburzenia przeciw Mikołajowi zakończyły zebranie. We trzy dni po téj manifestacii Mikołaj pośpiesznie opuścił Anglją. *(Przypisek Wydawców.)*

(1) Uchwały te czytelnik znaleść może w « *Sprawozdaniu Komissji z poleconych jéj przez zgromadzenie ogólne z dnia* 5 *Czerwca* 1844 *roku czynności*», w Numerze 10 « *Wywodu Słównego* » na str. 51; i w Numerze 11 z dnia 22 Czerwca 1844 roku «*Orła Białego*.» Tylokrotne ich ogłoszenie uwalnia od ich powtórzenia w sprawozdaniu obecném. *(Przypisek Wydawców)*.

ctwo swoje poddaniem się swojém Moskwie (1). Nazwiska ich skalałyby świętość dzisiejszéj rocznicy — przemilczymy je zatém, i przedstawimy Wam od razu zbiór uchwał, które, jeśli przez Was przyjętemi zostaną, podwójny sprawią skutek, ciesząc serca uciemiężonych, a w pierś bez serca ciemiężcy wrażając postrach sprawiedliwości ludowéj.»

» Podpisano w Lodynie, pod Koroną i Kotwicą przy Strandzie, dnia 29 Listopada 1844 roku przez członków Komissji do urządzenia obchodu, jak następuje:

Karol Stolzman. — Tadeusz Krempowiecki. — Ludwik Oborski. — Jan Kryński. — Stanisław Worcell.

Po ustaniu oklasków, przewodniczący obchodowi odczytał następujące przez Komissją do stwierdzenia przez zgromadzenie przedstawione uchwały:

Postanowiono:

1º Że po wysłuchaniu jednomyślnych uchwał przeprowadzonych dnia 5 Czerwca r. b. przez obecnych w Londynie Polskich wychodzców w czasie odwiedzin tyrana Mikołaja, zgromadzenie obecne w zamiarze obchodzenia rocznicy rewolucii polskiéj z roku 1830 zebrane, nie może lepiéj celu swojego dopiąć, ani lepiéj obecną rocznicę uczcić, jak ogłoszeniem swéj zgodności z pomienionemi postanowieniami i swego przystąpienia do nich; jak przejęciem się ich duchem, przyklaśnięciem niezłomnym ich postanowieniom, i stwierdzeniem praw do polskiéj niepodległości, w całéj rozciągłości granic, przez żaden jeszcze z owych rozbiorów, których Polska padła ofiarą, nienaruszonych; jak zaprotestowaniem nareszcie przeciw wszelkim pogwałceniom praw i swobód polskich dokonanym przez obce dwory i gabinety i żądaniem dla Ludu polskiego wszechwładztwa nad Polską, a dla jego ziemi wyzwolenia z pod jarzma.

2º Że wytrwałość polskich wychódzców w popiéraniu sprawy kraju swojego że coroczne przez nich obchodzenie dnia, w którym Polska uczyniła wysilenie aby odzyskać swą niepodległość; że wzgarda z jaką stale wszelką ofiarowaną im amnestją odrzucali, a nadewszystko, że ów duch trawiący wnętrze polskiéj ludności, co roku prawie łamiący ciężką moskiewskich urządzeń skorupę, i wywołujący okropne prześladowania przeciw mowie, wierze, oświacie i wolności ludu polskiego, są uroczystemi i nieustannemi świadectwami żywotności Polski, a przeto jéj praw do bycia uważaną i traktowaną jako Naród przez inne Narody Europy, obowiązane do pomszczenia się krzywd jéj, jako krzywd wyrządzonych wspólnym ich prawom do Wolności Niepodległości i Samodzielności; i że obecne zgromadzenie, uważając wielką sprawę wolności jako wszędzie jednę i tę samą, i nie mogącą nigdy być wykorzenioną z serca patrjoty, lub opuszczoną przez męztwo bohatéra, sądzi że Polski zwycięztwo w przyszłych o niepodległość jéj walkach potrzebném jest dla bezpieczeństwa, szczęścia Europy, i że zatém zjednać jéj powinno tylu gorliwych sprzymierzeńców, ile jest narodów nienawiścią przeciw tyranii tchnących.

3º Że ponieważ czyn polskich tułaczy, z dnia 5 Czerwca r. b., zyskał w dniu następnym serdeczną odpowiedź od licznego zgromadzenia Anglików w uchwałach które były wyrazem współczucia z cierpieniami ludu Polskiego, a nienawiści ku moskiewskiéj tyranii; — Zgromadzenie obecne, życząc powiększyć rozgłos i wpływ wszelkiego godnego objawienia się braterstwa między narodami, widzi potrzebę nowego ogłoszenia uchwał obu zgromadzeń i wcielenia ich z obecnemi, i niniejszém wzywa i zaklina dzienniki liberalne własnego i obcych narodów, aby dopomogły sprawie prawdy i wolności, i upominały się o prawa uciemiężonych przez umieszczenie tych uchwał.

---

(1) Do wzmianki téj zmusiły Komissją nietylko dość powszechne w klassie miejskiéj gadania, które wiadomości jéj doszły, ale nawet dzienniki głoszące przez nią zbijane zdanie. Publiczna potwarz wymagała publicznego zaprzeczenia, które dać Komissja sądziła być swym obowiązkiem. *(Przypisek Wyd.)*

Do wniesienia pierwszéj z odczytanych uchwał wystąpił Wilhelm Lovett i przywitany był oklaskami, dowodzącemi wysokiego szacunku jakim go radykalna publiczność otacza. Jeżeli Polakom był znany z urządzenia jedynéj w czasie pobytu Mikołajowskiego manifestacii angielskiéj przeciw ciemięzcy kraju naszego, bardziéj był znany swym ziomkom z niezmordowanych całego życia usiłowań na rzecz politycznego, społeczeńskiego i umysłowego postępu klass uciśnionych; z długiego więzienia, za wierność przekonaniom swym, przecierpianego; z wyrobionego w nim, a późniéj uskutecznionego pomysłu narodowych stowarzyszeń, w celu szerzenia oświaty w ludzie ubogim, dla którego naukowe zakłady nieprzystępnémi dotąd były; nareszcie z prawości równie prywatnego jako i publicznego postępowania, która mu klass wyższych i stronnictw nieprzyjaznych nawet szacunek zjednała (1). Po powtórném odczytaniu pierwszéj uchwały przemówił jak następuje:

» Panie Przewodniczący! — Tak ważnym, tak uroczystym jest przedmiot dzisiejszego zebrania, że najsilniéjszą uwagę zwrócić ku sobie powinien. Oto wydarci z ojczystego łona, szczątki i reprezentanci narodu jednego, wychodzcy polscy, z rozmaitemi opinjami, ale z jedném, jak mniemam, sercem, zeszli się tu ażeby uroczyście wynurzyć boleść nad upadkiem i dzisiéjszym stanem kraju swojego — aby jedném głosem zaprotestować przeciw jego ciemiężcy — ażeby nareszcie wybadać z ducha powszechnego braterstwa, w jaki sposób Ojczyzna ich powstaćby mogła, ażeby na powrót zasiąść swe miéjsce na okręgu ziemi. Zeszli się tu ażeby tegoroczną protestacją zaciągnąć w szereg innych protestacii przeciw zdziercy swojemu, przeciw człowiekowi, któremu niedosyć na tém iż wojskami swojemi owładnął tę nieszczęśliwą krainę, ale jeszcze złośliwego ducha rozpościera na zagładę języka, literatury, religii i wszelkich zabytków i wspomnień które ten lud zyskał, i to czyni z taką zaciętością, jaka Wandalów co do umysłu a najdzikszych barbarzyńców co do ducha zemsty cechowała. Zdaje się jakoby w nim nawyknienie do

(1) Więzienie które W. Lovett wraz z H. Vincent i wielu innymi, za należenie swe do konwencii narodowéj Chartystów przebył, stało się powodem mylki, która byłaby śmieszną gdyby nie dowodziła w sercu niektórych Polaków dziwnego wygaśnięcia uczuć, które w początkach Emigracii wszelkie prześladowanie od sprzymierzonych z Mikołajem rządów doznane, na zaszczyt zamieniały. Więzienie *stanu* za sprawę demokratyczną nie mogło w oczach Komissii powodem być do niewezwania na mówców dwóch ludzi, którzy, jeden w roku 1844, drugi w 1836 jeszcze, położyli osobiste dla sprawy polskiéj zasługi: ale w oczach przez szkła monarchiczno-pańskie patrzących, wszelkie więzienie dowodziło zbrodni i stanowiło niezatartą plamę, nietylko na uwięzionych, ale na obchodzie narodowym do którego należyć mieli, i na uczonym deputowanym z Boltonu, na diplomatycznym wysłanniku rządu Wigowskiego, któremu przewodniczenie na nim ofiarowano. Na dni kilka przed obchodem zaczęły się przeto po *Honoratkach* monarchicznych szérzyć pogłoski, jakoby z więzień wypuszczonemu zbrodniarzowi przewodniczenie obchodu oddać zamierzono; jakoby jedném słowem, Dr. Bowring był takowym zbrodniem. Stąd pogróżki rozbicia mu łba i gwizdania. Mają wymówkę: nie wiedzieli co mówią i co czynić zamierzają. Alež godziž się Polakowi w sprawie polskiéj mówiącemu i działającemu nie wiedzieć co mówi i co czyni? *(Przypisek Wydawców.)*

okrutnéj władzy zagasiło wszelkie ludzkości uczucie; inaczéj bowiem zawiesiłby, chociaż na chwilę, swą mściwą i nieprzebłaganą tyranją nad tym walecznym i szlachetnym narodem; inaczéj bowiem niezaprowadzałby systemu szpiegostwa, co każde mieszkanie zamienia na otchłań strachu, każdego człowieka na szpiega przeciw bratu, a każde nieostróżne słowo na paszport do Syberii, na knut, więzienie, rusztowanie. Archiwa jego policii jakoby księgi wyroków przeznaczenia, zawierają najdrobniéjsze czyny jego poddanych, a jego szpiegi i ajenci, jakoby posłanniki śmierci, czynnie zajęci są zapozywaniem nieostróżnych ofiar przed wielki ich trybunał śmierci lub wygnania. I to ten człowiek powiadają,wyznaje się być chrześcianinem, jest opiekunem stowarzyszeń biblijnych i chrześciańskich missii. O jakieżto szyderstwo z tych zasad pobłażania i miłujących uczuć Tego, który powszechne braterstwo dla świata ogłaszał! o jakażto moralna nikczemność tych co żądają opiekuństwa od człowieka, którego codzienne życie jest bluźnierczém szyderstwem z religii którę wyznają! — Człowiek ten był przyjmowany radośnie i podejmowany przez arystokracją angielską — co mówię? — przez tych nawet co głoszą swą sympatją dla upadłéj Polski, a politowanie dla jéj synów! I jakieżto wyobrażenie o moralności, o sprawiedliwości mają mieć ci ludzie co się nad ofiarami tyraństwa litują, a głaszczą tyrana i całują stopę co je depce? Ale surowy przyszłości historyk nie będzie omamiony temi arystokratycznemi niedorzecznościami; zostawi na stronie te carskie cacka któremi zakupił przymilenia i poklaski tam, gdzie się surowy sąd i męzkie wyrzuty należały — wyliczy on nagie czyny jego podejrzliwéj, prześladowczéj i mściwéj natury — a czarne dzieła i okropne gwałty spełnione na Polsce napiętnują go nazwą niezmordowanego katownika. To nas mimowolnie prowadzi do zastanowienia się nad zasadą despotycznéj, to jest nieodpowiedzialnéj władzy co do jéj indywidualnéj i społecznéj dążności, i powinnoby dla nas być nauką, ażebyśmy żadnych nie zaniedbali usiłowań dla zaprowadzenia odpowiedzialności w każdym wydziale władzy w każdéj funkcii społecznego życia. Człowiek, któremu z dzieciństwa pozwolono nasycać wszelką pożądliwość jego namiętności, którego władze umysłowe przyuczono do usługiwania chuciom i u którego moralność jest czczą tylko formą, staje się dla siebie i drugich otchłanią niepochamowanych żądz, i niewiele potrzeba zastanowienia ażeby przewidzieć jakie będą jego rządy, jeśli się im tamy nie położy i jeśli będzie otoczon ludźmi co żyją z rzemiosła dogadzania chuciom jego. Wcale innego wychowania, wcale innego rządu zaprowadzenie powinno być celem usiłowań naszych, ufam że światło, i wiara, i nadzieja daléj będą nam towarzyszyły na téj drodze, jakiekolwiek spotkać mogą nas losy. Bo i czémże Polska upadła? — czyliż nie zepsutym i intryganckim duchem kast i przywilejów, co od wieków aż do dnia dzisiejszego sprowadzał zniszczenia na prawie wszystkie narody, podkopując i wysysając żywotne siły pracowitego ludu, tak że życie, które Opatrzność chciała mieć błogosławieństwem dla większości mieszkańców ziemi, on zmienił w rzucone na nich przekleństwo? *(Słuchajcie! słuchajcie i oklaski.)*

To intellektualne światło, które od lat przeszło dwudziestu promienie swe dobroczynne rozlewa po świecie, i do Polski, jeszcze przed ostatnią jéj rewolucją, zajrzało, a cząstka myślących, oburzona przewagą arystokracii, westchnęła do wyswobodzenia i wszechwładztwa miljonów. Natchnieni duchem demokratycznéj wolności, dobroczynny jéj wpływ i zbawienne jéj dążenia wpajali w umysły swych braci, a gdy wybuchła rewolucja, poczęli ożywiać miljony nadzieją i żądzą wolności, świadomi że wolność w sercu wieśniaka jest najlepszą twierdzą, przeciw obcemu najezdnikowi i domowym przywłaszczycielom (*Słuchajcie! słuchajcie!*) Lecz ci co dotąd nasycali się cudzéj pracy owocem, tak jak nasza arystokracja, odpychając myśl powszechnego wyswobodzenia, czego jawnie głosić nie chcieli, tajemnie intrygami odwrócić się starali. Postępowali tak właśnie jak jedna z naszych politycznych fakcii czyni, rozprawiając o wolności a kładąc zapory wszędzie kędyby przecisnąć się mogła. Wywołując narodowego ducha do odpiérania tyranii moskiewskiéj, nie chcieli przecież wynagrodzić ludowego zapału demokratycznemi instytucjami; a kiedy duch demokratyczny coraz bardziéj lud polski ogarniać zaczął, samolubna arystokracja rozpoczęła pasmo intryg i umów z nieprzyjacielem, co sprowadziło nieporozumienie między wyższą a pożyteczną klassą narodu, osłabiło ducha w wojsku, zniechęciło lud i oddało Polskę na łup dzisiejszéj tyranii. Wszakże arystokratyczne i książęce intrygi przeżyły upadek tego nieszczęśliwego kraju. Ten duch intrygancki, który Polskę poświęcił Moskwie, rozpościéra się dziś po arystokratycznych kołach i dworach europejskich; przywdziewa nieraz płaszcz protekcii, dobroczynności, opieki; ale natura jego nie ulega zmianie, cel pozostaje jeden, a tym celem jest trwała ludu polskiego od arystokracii zależność; iżby, jeśli wypadki pozwolą, stworzyć na nowo Polskę z dawnym jéj systemem poddaństwa i uległości ludu dla panów, zamiast zbudowania narodowości na podstawie sprawiedliwości i praw człowieka. Na przekor wszakże tym intrygom i zaporom które stawiano ażeby prawda przecisnąć się nie mogła, iżby Polaków utrzymywać w posłuszeństwie a Anglików odwodzić od zrozumienia prawdziwego ducha i stanowiska Polski, massa jednakże wychodzców postrzega i rozumie to stanowisko; czego oczywisty dała dowód w owych silnych uchwałach które przeprowadziła i ogłosiła na początku miesiąca Czerwca w obec swojego tyrana, i wówczas jeszcze kiedy najsilniéjsze wywiérano wpływy ażeby stłumić głos szlachetnéj skargi i skłonić Anglików do odegrania roli dworaków dla Rossii przez podeptanie świętych zasad prawdy i sprawiedliwości.

Był czas w którym owe roczne zebrania synów i córek Polski były w modzie u naszéj arystokracii — ale kiedy duch demokracii byt swój objawiać zaczął, przestały owe zebrania przypadać do smaku sympatyzujących z książętami — lecz czyliż przeto mają Anglicy okazywać w tym względzie oziębłość? — Jestże sprawa polskiéj wolności polskim tylko interesem? — Nie — (*Okrzyki: Nie! Nie!*) Ona dotycze całéj Ludzkości, dotycze sprawiedliwości powszechnéj; bo ujarzmienie jednego narodu jest pierwszym ogniwem łańcucha ukutego na ujarzmienie wszystkich narodów; bo gdzie jedna klassa

mieszkańców jest uciśnioną, tam jest robak toczący pączek powszechnéj wolności; bo gdziekolwiek jeden człowiek doznaje gwałtu na sobie, tam jest szczerb w sprawie moralności ogólnéj (*Słuchajcie! słuchajcie!*) Sprawa przeto wszelkiego narodu, wszelkiéj klassy i pojedynczych ludzi, jest sprawą wszystkich którzy się liczą do wielkiego stowarzyszenia człowieczego braterstwa. Gdyby uczucia patryotyczne do takiego wzrosły rozmiaru, ujrzelibyśmy nową polityczną epokę. Gdyby pracownicze miljony ze wszystkich krajów zrozumiały siebie i zasympatyzowały z sobą, męzkie ich zażalenia nieraz zniweczyłyby zamysły ich ciemięzców, a jednogłośne ich żądania na drodze sprawiedliwości stałyby się nieodpartemi. (*Słuchajcie, słuchajcie, i oklaski.*)

Może kto się zapytać jaki też pożytek przynosić mogą te roczne zebrania protestujące przeciw gwałtowi, w jaki to sposób mogłyby obalić despotę, przynieść uciśnionemu pokój i dać wolność ujarzmionéj krainie? — Odpowiadam że te zebrania, na podobieństwo głosu rozlegającego się na puszczy, żywią naszego ducha i obudzają w nas działalność; że na nich zasiéwa się ziarno wolności, które duchem ludzkim i sympatją owiane, wzrośnie kiedyś w drzewo powszechnego usamowolnienia. I któżby był się spodziéwał że słowa pokoju, przebaczenia i powszechnego braterstwa wyszłe z ust syna cieśli; i całym ciągiem żywota jego stwierdzone pośród wojowników dumnych, obłudnych kapłanów, mściwych władzców, i tych, co wszystkie narody, prócz siebie za barbarzyńskie mieli, sprowadzą zmianę powszechną na ziemi? — Któżby się był domyślał że protestacja Lutra przeciw władzy nad królewską wyższéj, bardziéj upokorzy jéj dumę i wpływ jéj obali, niżby dokazać mogły najpotężniéjsze zastępy? — Miéjmy więc to przekonanie, że wszelka protestacja przeciw gwałtom i niesprawiedliwości zapuszcza głębokie korzenie w duch i serce ludzkości, i prędzéj czy późniéj przemawia głosem piorunu druzgocącego tyranją. A jako żołądź oderwana od dębu, i falą morza na obce zaniesiona brzegi, tam się wkorzenia, w górę strzela gałęźmi, w pień się silny rozrasta; i przetrwawszy wieki, stwarza nareszcie żebra i pokrycie flotty mającéj wrócić do kraju swego poczęcia posłanniczką cywilizacii; tak i waleczne te duchy (z pełną to powiadam ufnością) które broni moskiewskiéj bicz boży wygnał z ojczystych siedzib, wzrosną w silne drzewo wolności i staną się apostołami w demokratycznéj sprawie, a zatém w sprawie polskiéj niepodległości, bo jako duch arystokracii oddał ją w niewolę, tak duch demokracii z niéj ją wyswobodzi. Oddajmy więc serca i sympatje nasze tym ofiarom moskiewskiego despotyzmu, miéjmy ich sprawę za sprawę naszą — baczmy na każdy ruch polityczny coby jéj oswodzenie chciał opóźniać, a chwytajmy za każdy środek, korzystajmy z każdéj pory w którejby Polsce przywrócić można jéj narodowość, niepodległość i pomyślność społeczną. (*Oznaki powszechnego przyzwolenia i huczne oklaski.*)

Wniosek przez Pana Lovett przedstawiony, poparł Pan J. W. Linton, wzięty i znakomity na drzewie rytownik. Wierząc w społeczeńskie posłannictwo sztuk pięknych, nie chcemy zamilczéć przez nie naby-

téj sławy, kiedy natchnienia które ją zrodziły zaciągają się w służbę ojczystéj sprawy naszéj. Słowa Pana Linton zbyt wybitnie wyrażają jego polityczne dążności, ażebyśmy potrzebowali je skreślać.

» Zebraliśmy się « powiedział » dla ogłoszenia krzywd Polsce wyrządzonych. Dobrze to jest że rozgłos krzywd tych rozlega się po całym świata obszarze; dobrze to nieustannie je powtarzać, dopóki ostatnie jego zabrzmienie nie zapowie wolnego tyranów konania.

» Lecz nadto, i wedle mnie, głównie dla tego myśmy się zebrali aby całemi siłami protestować przeciw owéj potwórnéj nauce, jakoby dwory i gabinety mogły i powinny losy narodów rozstrzygać — jakoby kilku ludzi, co się przypadkiem lub « z łaski bożéj, » podstępem lub gwałtem, tą lub ową niecnością na stanowisko, co się zwie rządem wyniosło, miało moc stanowienia pod jakiemi warunkami naród jaki ma istnieć; a nawet, co gorsza, czyli ma lub niéma istnieć. Otóż dla walczenia przeciw téj nauce, dla protestowania przeciw temu niecnemu wdzierstwu w prawa Ludzkości, w prawa Narodu i człowieka, cały naród jakby człowiek jeden powstał i swoje imie w księdze męczeństwa zapisał; otóż dla tego Polska zbrojném ramieniem uderzyła w samą paszczę moskiewskiego barbarzyństwa; otóż dla tego pozostało dziś tylko jéj imie — ale imie pełne potęgi i życia — imie które jest i być musi zarodem przyszłéj Polski — imie które wcielić się musi w czyn oswobodzenia wielkiéj i świetnéj jaką być powinna, Polski! *(Oklaski.)*

« Ale jeszcze na jeden błąd muszę zwrócić waszą uwagę, na błąd wedle mnie, od pierwszego szkodliwszy, ile że go wielu liberalnie usposobionych, wielu zwolenników wolności popełnia. Chcę mówić o owéj nadziei, o owém marzeniu jakoby rzeczą było podobną aby którykolwiek z istniejących dziś europejskich rządów mógł poddanych swych uszczęśliwić. Błąd ten uważam za niezmiernie szkodliwy; za taki który wszędzie, gdzie tylko wpływ swój wywrze, tam zniszczenie wprowadzi; żaden bowiem z obecnych rządów Europy ani sprawiedliwym, ani uszczęśliwiającym być nie może. Nigdy rząd nie postawiony przez Lud, nie wypływający z Ludu, interesu lub potrzeb Ludu wyobrażać, ani woli jego wykonywać w żaden sposób niezdoła. A takiemi są wszystkie dziś rządy. Dobrze im znaném jest przysłowie: «Przy kłutni oszustów poczciwi odzyskują swe miano (1),» i dla tego zawiązują się w spiski. Ktokolwiekby z was o tém powątpiéwał przekona się z niedawnych kraju naszego monarchicznych odwiedzin, z okazanych przez miłościwą naszą królowę dowodów przyjaźni dla Mikołaja tyrana, i dla Ludwika Filipa (2). Bądźcie pewni że niczém się między sobą nie różnią. Ten mniéj szczéry

---

(1) *When rogues fall out, honest men will get their own.*

(2) Słowa Pana Linton dziwne stwierdzenie zyskały z ust saméjże królowéj, która 4 Lutego b. r. w mowie swéj od tronu, oświadczywszy jak mocno ją uradowały odwiedziny monarsze, poświęciła dwa całe ustępy jednemu Mikołajowi. Oto jéj własne słowa :

« Podróż cesarza Rossii, z poświęceniem tylu wygód podjęta, była *przyjaźni* » *Jego Imperatorskiéj Mości dowodem bardzo dla uczuć mych miłym.*

« Sposobność jaką mi podała osobistéj (z Mikołajem) styczności, zostanie, spo-

ów więcéj gwałtowny; otóż jest cała różnica! Ci których władza wzrosła z przywłaszczenia, jeno przywłaszczycielami — ci co stoją na kłamstwie, tylko oszustami być mogą. Złe nigdy nie wyrodzi dobrego, a ponieważ oni łączą się z sobą, uczyńmyż i my to samo. Niechaj między nami ścisłe panuje braterstwo! — Podajmy dłoń bratnią uczciwym i szlachetnym Polakom; wyciągnijmy ku nim ramiona nasze; oddajmy cześć bohatérskiéj, męczeńskiéj Polsce, która na wszystko się odważyła i dla miłości swobód nawet do grobu wstąpiła. Przestańcież nadal oddawać się żałobie; gotujcie się raczéj pójść za jéj przykładem lub poprzéć jéj usiłowania; albowiem Polski wskrzeszenie tak niezawodne że ni dwory ni rządy je wstrzymać lub mu zapobiedz nie zdołają!»

Skończył, a przewodniczący odczytawszy pierwszą uchwałę, podał ją pod stwierdzenie zgromadzenia, które podniesieniem rąk ją przyjąwszy, pokryło grzmiącemi i długiemi oklaski.

Pan J. Humphrey Parry, Esq. młody i z wymowy swéj wzięty mecenas przy sądzie kryminalnym starego miasta Londynu, były urzędnik przy zarządzie narodowego księgo-zbioru, muzeum Bretońskiém zwanego, ten sam który listy od członków Parlamentu zgro madzeniu obecnemu odczytał, wystąpił powtórnie, i powiedział:

« Panie Przewodniczący! Z prawdziwéj to dumy uczuciem biorę dziś po raz pierwszy udział publiczny w jednéj z tych ważnych polskich uroczystości; a że do tego wezwany zostałem przez polską Komissją, jest zaszczytem, którego pamięć nigdy mi drogą bydź nie przestanie. Komisja ta powierzyła mi wniesienie drugiego postanowienia; a ponieważ zamierzam obrać je za podstawę mych uwag, pocznę od odczytania go zgromadzeniu:»

Po odczytaniu jéj, Pan Parry tak rzecz daléj prowadził:

» Uchwała ta, widzicie, szczérze powtarza protestacją, jaką na wygnaniu swém Polska nieustannie wynosi przeciw moskiewskiemu tyranowi swojemu, i wzywa was do wyrażenia waszego ze sprawą jéj spółczucia, nietylko z powodu że sama cierpi i jest gnębioną, ale że sprawa jéj jest sprawą Wolności i Ludzkości na całym obszarze świata; sprawą, która każdego z nas i wszystkich razem wziętych mocno obchodzi. Nic, zdaniem mojém, nie może być bardziéj rozrzewniającém od podobnego zgromadzenia. Nie jest to zgromadzenie zwyczajne. Nie na to wezwani tu jesteśmy by głosy nasze wznieść przeciw jakiéj domowéj, wewnętrznéj krzywdzie; ale przez mężów co w obcym kraju walczyli i krew swą przeléwali za prawa najświętsze które im przez połączone podstępy i gwałty wydarto, uroczyście zaklęci jesteśmy, by zachęceniem i oznakami współczucia dopomódz im w odzyskaniu drogiego a wydartego im skarbu. Jesteśmy dziś otoczeni przez mężów, którzy ojczyznę rzucić zmuszeni, pałają przecie téj ojczyzny

---

» dziewam się, środkiem *coraz większego polepszania owych przyjaźnych stosunków* które od dawna łączą Wielką Brytanją z Rossją.»

Cieszący się z przypomnienia przez izbę Parów francuzką świętości rozbiorowych traktatów, i wpływom swym skromnie je przypisujący *Trzeci Maj*, zapewne i w tém Wiktorii oświadczeniu nowy dla siebie powód do tryumfów i samochwalstwa upatrzy. *(Przypisek Wydawców.)*

miłością, i z których wielu, wśród ubóstwa, trosków i nędzy, nie żyje jeno tą żądzą, którę słusznie nazwano najczystszym i najświętszym ze wszystkich serca ludzkiego popędów. Tacy to mężowie, tak poświęceni, tak wierni, nie na próżno, zaiste, spółczucia waszego zapragną! *(Oklaski)* Ani téż, jakem wyżéj nadmienił i jak uchwała wam przedstawiona twierdzi, ich tylko sprawy wezwani jesteście bronić, ale sprawy równie Anglii jako i Polski, albowiem sprawy Wolności i Cywilizacii przeciw tyranii i barbarzyństwu. Z wielkiém odrodzenia Polski zadaniem związaną jest nie urojona ani mdła samychże Anglików korzyść. Nie czczym lub próżnym przyklaskiwać wykrzykom, ale jędrną i surową rozważać rzeczywistość powołani jesteście. Dobrze to przyjaciel mój Lovett powiedział że nigdzie ucisk przemagać nie może bez ujmy dla rodzaju ludzkiego korzyści. A nigdy ta prawda wydatniéjszą nie była jak w obec tyranii tak podle pastwiącéj się nad nieszczęśliwą Polską. Potrzykroć widział naród niepodległy ziemię swą rozszarpaną przez wielkie mocarstwa Europy. Byłoby to próżną czasu utratą dowodzić że czyny tak oburzającéj natury wpływ wywiérają nietylko na tę miéjscowość gdzie były dokonywane. Trzy Polski rozbiory są przykładem do którego despotyzm zawsze się odwołuje, ilekroć podobna zdarza mu się sposobność. Gdyby Europa mężnie się była oparła temu systématycznemu łupiestwu, nie byłyby dziś rycerstwo i chwała Włoch haniebnie deptanemi pod kopytem despotyzmu austryackiego; Confalonieri, Pellico i tylu innych ich ziomków nie byliby gnili w austryackich więzieniach, Anglja nawet, pomimo wyspiarskiego położenia swojego nie jest wyjętą z pod skutków przekleństwa które tyranja szérzy ilekroć bezkarnie wykonywaną bywa. Mocą wiedeńskiego układu pełnomocnik Angielski uznał rozbiory i rzeczywiście zdał Polskę na łaskę macierzyńską Rossii. I któżto był tym pełnomocnikiem?... Oto lord Castlereagh, ów człowiek w Irlandii i Anglii znienawidzony za wykonywanie zbrodni, które powinny były wywołać zemstę całego narodu! Ów zły człowiek był przez długie lata zaprzysiężonym spólnikiem tych właśnie państw, które zrabowały i pognębiły Polskę. Od nich to, i w skutek swego wspólnictwa z niemi, zyskał cząstkę owéj władzy, któréj jako narzędzie najbardziéj zepsutéj części arystokracii naszéj, z tak okropnym skutkiem używał. Nie jeden obywatel prywatny miał drzwi żelazne więzienia zatrzaśnięte przez Castlereagha za sobą; nie jeden Irlandczyk, i nie jeden Anglik uległ mękom, torturze, lub zginął na rusztowaniu katowskiém z rozkazu Castlereagha. Dziś jeszcze niéma w państwie Brytańskiém człowieka, którýby ciężko podatkiem opłacać nie musiał kosztów owéj ohydnéj krucjaty przeciw swobodom Francii i Europy rozpoczętéj przez Pitta a przez następców jego kończonéj, któréj jednym z koniecznych skutków była zagłada Polski. Na stronę więc nawet usunąwszy korzyść jaką każdy kraj wolny znajduje w wolności każdego innego kraju, korzyść jaką my upatrujemy w odrodzeniu Polski jest bezpośrednia, niezwłoczna, niedwójznaczna *(Oklaski.)* Powtarzam, Panowie, że nie mdła i urojona korzyść wywija się dla nas z tego zadania. Polska była niegdyś szpiechlerzem Europy, i na nowo pozostać nim może. Ubijamy się tu o rozprzestrzenienie handlowych stosunków,

o wolniejszą zamianę płodów i wyrobów pomiędzy narodami, i możemy bez łudzenia się uważać ziemię Polską, gdy uprawianą będzie przez przemysł i pracę swobodną wolnych ludzi, za zdolną do opatrzenia nas, równie jak ich samych, w błogie korzyści (*słuchajcie, słuchajcie!*). Powiedziano przecie, że Polskę szpeci system poddaństwa, do zniesienia którego synowie jéj gotowości swéj niedowiedli; a pewien *Gentleman*, który od trzech lat zajął ważne w kraju naszym stanowisko, którego nie wymienię, bo nie chcę w zgromadzeniu tém wywołać uczuć niezgody, ale którego nie jeden z obecnych pozna po tytule «*Manchesterskiego Rękodzielnika* (1).» Gentleman ten powiadam, posunął swe wnioski aż do twierdzenia że władza rosijskiego despotyzmu potrzebną była dla wrócenia Polsce pokoju, porządku i szczęśliwości. Otóż zarzut polskim patrjotom czyniony, jakoby obojętnemi być mieli na stan poddaństwa swych włościan, równie kłamliwym jest jak twierdzenie «Manchesterskiego Rękodzielnika.» Pokój, porządek i szczęśliwość sprawione przez rząd, który krępuje druk, używa knuta, niewiasty i dzieci zasyła do kopalni Sybirskich, synów wydziéra z objęć rodziców gwałtem, gromadnie i bez powrotu; który pokrywa kraj cały siecią powszechnego systemu szpiegowskiéj policii; który wojenne zaprowadza prawo, i tylko wojenne; który narzuca narodom mowę i obyczaje, i przez ukaz, wyrok lub widzimisię jednego człowieka może w jednéj chwili znieść swobody, majątki i życia tysiąców — pokój, porządek i szczęśliwość sprawione przez taki to rząd, lubo zajętego warstatem swym i zatopionego w zyskach Manchesterskiego Rękodzielnika nie przejmują dreszczem, niemniéj przecie wydadzą się oburzającemi dla prostego rozsądku i uczucia mniéj przemądrzałych umysłów (*Oklaski*). I nie tylko do dziś odczytanéj wam odezwy odwołam się, by dowieść gotowości Polaków do zniesienia poddaństwa — gotowości nieustannie przez rząd rossijskiego samowładzcy tłumionéj — lecz ośmielę się przytoczyć dla tych członków zgromadzenia, którzy o nim nie wiedzą, fakt historyczny iż Polska ustawa konstytucijna z Maja 1791 roku wyraźnie uznała prawo do wolności każdego Polaka, bez względu na jego stopień lub urodzenie (2). I któżto zniósł tę konstytucją? — oto Rossja, Austrja i Prus-

---

(1) Patrz przypisek (1) do stronicy 6.

(2) Polakom wiadomo iż sławne uznanie przez konstytucją 3o Maja że wolnym jest każdy, który na ziemi polskiéj stopę postawi, rozciągało się jedynie do cudzoziemców do kraju przybywających, i przeznaczoném na to tylko było aby ich ściągnąć, gdyż inaczéj, ani Kościuszko nie byłby potrzebował ogłaszać wolności włościan, aniby sama ustawa konstytucijna *stwierdziła była inwentarzy istniejących*, zaprzestając na daniu *pozwolenia* właścicielom do zawiérania z włościanami układów, które, *o ile je zawrzéć im się spodoba*, *o tyle* brała pod *późniéjszą* swoję opiekę. Dobrze życzący nam Anglicy inaczéj to oświadczenie podówczas zrozumieli; a idąc za powagą Edmunda Burke, równie gorliwego chwalcy ustawy konstytucijnéj polskiéj, jak zajadłego francuzkiéj rewolucii potwarcy, późniéjsi angielscy Polski przyjaciele, błędnie w ustawie téj usamowolnienie włościan upatrywali. Komissja tym mniéj sądziła się bydź w obowiązku zawichrzenia obchodu przez sprostowywanie tego Pana Parrego błędu, że pochwały jego dawane były dwóm tylko konstytucii 3o Maja urządzeniom (z których jedno nawet stanowiło lekarstwo na wszystkie jéj niedoskonałości, i uświęcało zasadę postępu, przez jéj dzisiejszych stronników tak dziwnie zapominaną) bynajmniéj nie usprawiedliwiając jéj monarchicznéj całości. (*Przypisek Wydawców.*)

sy, gdy w roku 1793 dokonały drugiego Polski rozbioru (*Słuchajcie! słuchajcie!*). W ustawie téj konstytucijnéj było téż rozporządzenie drugie, na które niegodziłoby mi się uwagi waszéj nie zwrócić. Stanowiło, że co lat dwadzieścia pięć sejm się zbierze, by zważyć czyli ta konstytucja nie wymaga, dla zaspokojenia nowych potrzeb i zgodzenia się z duchem wieku, jakich zmian lub popraw. Ilekroć nam, Anglikom, zdarzy się zyskać chociażby cień konstytucyjnéj zmiany, wnet zaczynamy rozprawiać o jéj *finalności* (ostatecznéj niezmienności). W tém mądrém zaiste rozporządzeniu konstytucii z 1791 roku, możemy znaleść wiele nauczającego, nawet dla ustawodawców naszych (*Oklaski*). Mocno żałuię że popiéranie obecnéj uchwały wpadło w tak nieodpowiednie wielkości dzieła ręce. Wszakże zdarzyło mi się widzieć plat-formę polskiéj rocznicy do ścisku przepełnioną starszyzną narodowéj reprezentacii. Żałuję więc że w dziśiejszéj uroczystości jeden tylko członek Parlamentu — i cześć mu za to! (*Głośne oklaski*) — stawić się za rzecz właściwą uznał. Jest to wprawdzie i łaskawie i grzecznie napisać list spółczucie okazujący; ale osobiste stawienie się piszącego bardziéj byłoby pokrzepiło serca wygnańców. Prawda że parlament nie jest zebrany; prawda że właśnie teraz jest pora wiejskich i pańskich zabaw; ale gdy 29 Listopada 1830 roku Polacy jakby jeden, powstali przeciw krwawéj Konstantego swawoli, wtedy zdaje mi się, nie zważali na tę okoliczność; zdaje mi się że nie przewidywali aby, po ich wygnaniu, angielskiego parlamentu członkowie dali się odwieść od osobistego dowiedzenia im swego spółczucia, podobnym do wymienionych powodów. Jeszcze raz powtarzam, że mocno ich nieobecności żałuję i sądzę że ją zgromadzenie to gotowém jest naganić (*Słuchajcie, słuchajcie!*), Nie jest mojém życzeniem długo waszéj cierpliwości nadużywać; ale chciałbym wam jeszcze przypomnieć że Polska w swéj walce o narodowość i niepodległość, innych będzie zmuszona szukać środków a niżeli my używamy do otrzymania zmian konstytucijnych i popraw w naszym kraju. My posiadamy wolność głoszenia i obszernego rozpisywania drukiem naszych zażaleń; możemy publiczne zgromadzenia zwoływać; możemy, kiedy nam starczy na to pieniędzy, zamówić na takowe zebranie cały teatr Covent-Garden, by większy nadać rozgłos naszéj przeciw krzywdom protestacii; możemy, jedném słowem, spełnić do dna upajającą czarę bezbronnego politycznego ruchu. I błogosławić powinniśmy los nasz że przed nami taki zawód otworzył! Ale w Polsce nie tak rzeczy stoją. Swobody Polski legły pod przemocą oręża, wszelkich do wyzwolenia się ścieżek despotyzm moskiewski strzeże orężem, i lękam się mocno aby zbyt prawdziwém nie było iż tylko orężem Polska niepodległość odzyskać swą może! Nie wnoście ztąd aby cudzéj pomocy lub cudzych bagnetów wzywała: owszem, zaprzestanie ona na szczérém, otwartém wyjawieniu waszego, i wszelkiego wolnego narodu współczucia. Wszakże wiém że dzisiejsze usposobienie wolnych Europy ludów nie skłania ich do rozpoczęcia w obecnéj porze zewnętrznéj, nawet o wolność, wojny; ale niech to wam o Polsce rozpaczać nie każe. Com o dziejach jéj czytał dostatecznie mnie przekonywa że Polacy, o wolność swą walczący, mogą stawić czoło na-

jemniczéj tłuszczy niewolników moskiewskich. O wojskowéj potędze Rossii rozprawiać jest niedorzecznością. Liczebnie jest wielką, to prawda, ale zbywa jéj na zalecie najwyższéj urządzenia wojskowego, na owéj sile, którę jedność uczucia i patrjotyczne natchnienie jeno zrodzić może. Oficerstwo i żołnierstwo rossijskie są istotami najhaniebniéj upodlonemi w świecie. W ciągu dziesięcio-miesięcznéj walki, jaką Polska w latach 1830 i 1831 przeciw Rossii toczyła, wyszła, pomimo liczb nierówności, z każdéj prawie bitwy zwycięzką. Upadła więc, równie jak wiele większych od niéj narodów upadło, w skutek niezgody i zdrad wewnętrznych, nie zaś wojskowéj przewagi Rossii. Miéjmy przeto niezachwianą nadzieję, że w przyszłéj przeciw gnębicielom swym walce, znajdzie w urzeczywistnieniu wielkiéj zasady wolności demokratycznéj moc potrzebną do odniesienia świetnego i trwałego zwycięztwa; zwycięztwa, które ją doprowadzi do ustalenia praw sprawiedliwych i wolnych urządzeń. Europa niezmiernie wiele winna jest Polsce! — Nauki, piśmiennictwo, uczoność europejska, jéj wzbogaciły się pracami. Nadewszystko pamiętać powinniśmy że była chwila, w któréj losy chrześciaństwa i cywilizacii całkiem zawisły od waleczności i poświęcenia Polaków i wielkiego ich wodza. Przy końcu wieku XVII, Sobieski Jan pod Wiednia murami odparł ów zalew wschodniego barbarzyństwa, który zachodniéj Europie pochłonięciem zagrażał. Oby téż te wspomnienia właściwy sobie owoc w umysłach naszych zrodziły! Witajcież najgorętszém spółczuciem owych poświęconych i wielko-dusznych mężów, którzy dziś do was się odezwali! Pozwólcie im to zebranie opuścić z sercem pełném tego przekonania że w Anglikach mają szczérych przyjaciół, którzy z nadzieją, ich tylko nadziejom w sile ustępującą, patrzą na przyszłe ojczyzny ich szczęście. Czytałem onegdaj w dzienniku kontynentalnym że w téj oto chwili istnieje sprzysiężenie powszechne po całym obszarze Polski. Czułem że wieść ta prawdziwą być musi bo dopóki tyranja rossijska istnieje, dopóty każde pulsu zadrgnięcie, każde uderzenie serca, każdy ruch, każde westchnienie, myśl i czucie, przysięgą przeciw niéj będzie. Jest to odwieczném owém sprzysiężeniem, które każdego człowieka ze wszystkiemi współludźmi jego wiąże we wspólnym oporze przeciw despotom i łupieżcom świata; i czuję że świętych nie zneważę rzeczy gdy uroczyście tu wezwę błogosławieństw Boskiéj Opatrzności na usiłowania wygnańców aby swe prawa rodzinne odzyskać — a kto tylko jest wolnym, kto tylko jest prawym, niezawodnie z głębi serca swojego odpowie mi: Amen!»

Oklaski z niecierpliwością i długo wstrzymywane, wybuchły tu jednomyślnie ze wszystkich stron sali, i przedłużyły się jakoby dla wynagrodzenia sobie za zbytnią przewłokę; a zaledwie uciszać się zaczynały, powstały na nowo na przywitanie mówcy, który dla poparcia przedstawionego wniosku wystąpił. Był to Henryk Vincent, współwięzień i współpracownik P. Lovett, który nabytą przedtém w popiéraniu ruchu chartystowskiego wziętość odtąd podwoił świetnemi po całym kraju prelekcjami o historii konstytucijnéj Anglii i przedmiotach z oświeceniem ludu związanych. Młody jeszcze, zy-

skał tyle jednak wziętości, że z prostego rzemieślnika w drukarni wzniósł się na stopień coraz szczęśliwszego do Izby Niższéj kandydata, tak że mało dziś pozostaje wątpliwości, iż za pierwszemi wyborami zasiądzie w parlamencie obok Bowringa, Duncomba, Moleswortha, Villiersa. W r. 1836, gdy na listopadowéj rocznicy, pod przewodnictwem Pułkownika Leicester Stanhope, przyjaciel osobisty i polityczny jego August Beaumont, wystąpił z naganą dla arystokratycznych dążności rewolucii polskiéj, mało jeszcze podówczas znany Vincent, niezważając na względy stronnicze lub osobistéj przyjaźni, zbił, z całą siłą głębokich przekonań i uczuć gorących, zarzuty Polsce czynione, i starł przeto ze stronnictwa ludowego w Anglii plamę egoistycznych dążeń. Dzienniki Angielskie powtórzyły wtedy świetną jego improwizacją; i z serca demokratycznych Polaków ośm lat od téj pory upłynionych niewygnało wdzięcznéj o niéj pamięci. Dziś gdy powtórne oklaski ustały, Henryk Vincent przemówił jak następuje:

« Pochlebnemu Komissii, urządzającéj uroczystość obecną, wezwaniu winienem zaszczyt popiérania téj drugiéj uchwały, i dumnym się czuję z podanéj mi sposobności ponowienia wyrazu przywiązania mego do mężnego i nieszczęśliwego Polskiego Ludu. Powołani dziś wieczór jesteśmy wyrazić nasze spółczucie z najokropniéj pokrzywdzonym narodem; złożyć świadectwo nasze na stwierdzenie wierności tych jego synów, którzy tak szlachetnie przeciw jego ciemiężcy walczyli, i równie ich naszym przyklaskiem pocieszyć, jak zbrodniczość ich wrogów potępić. To zdanie moje na dzisiejszém wyrazić zgromadzeniu tém silniéj czuję potrzebę że na tém samém właśnie w roku 1836 stałem wzniesieniu, kiedy ludzie wysokich dostojeństw sprawie polskiéj przyjaźnymi się głosili; i tu w ich obecności, objawiłem moje przekonanie, że prawdziwi przywódzcy wybuchu Polskiéj rewolucii byli ludźmi, którzy nietylko Ojczyznę swoję z pod moskiewskiego wyswobodzić zamierzali jarzma, ale zarazem usiłowali zaprowadzić rząd demokratyczny i uchwalić zupełne poddaństwa zniesienie. *(Słuchajcie! słuchajcie!)* Powiedziałem wtedy i dziś powtarzam że upadek Polski nie saméj przemagającéj potędze Rossii przypisać należy, ale głównie samolubnym widokom i niecnemu postępowaniu niektórych jéj panów. *(Słuchajcie!)* Cieszy mnie że Polacy, którzy obecne zgromadzenie zwołali, są rzetelnymi demokracii polskiéj wyobrazicielami. (*Oklaski*) Nie do mnie należy przedstawić wam wykończony obraz krzywd Polsce wyrządzonych. Wiémy że jest wykréśloną z mappy świata przez największego z wrogów wolności; że dopóki była niepodległą stanowiła w obronie cywilizacii Europejskiéj silną zaporę, przeciw barbarzyństwu Północy; że jéj morderca udręczył ją plagą tak okropnych okrucieństw iż ledwie opisać się dają; że wielu najszlachetniéjszych jéj synów są na wygnaniu, lub konającym dogorywają żywotem po więzieniach albo w kopalniach Sybiru; że jéj prawa, religja, mowa i piśmiennictwo nieuniknęły zabójczych ciosów jéj niszczyciela, i że obowiązkiem jest naszym z nią razem w cierpieniach jéj zapłakać i wpływem pokrzepiającym opinii publicznéj otoczyć tych, którzy ją z grobu wydobyć, i na nowo wznieść zamierzają na podstawie bardziéj niż kiedy ludo-

wych urządzeń, jako jeden z rodziny niepodległych świata narodów. (*Długie oklaski*) Sprawa Polski jest sprawą Ludzkości; a są przecież ludzie którzyby radzi w nas wmówić że los jéj bynajmniéj nas nie dotyka? — Jako! czyż dla tego że grzbiet gór wysoki, lub głęboka dolina, albo morza i rzeki granice dzielą od granic, lub dla tego że skóra nasza innéj jest barwy i mowa innèm brzmieniem nasze myśli odziéwa, jużeśmy przestali jednego Boga być dziećmi, jednèm wspólnèm związani z sobą braterstwem? (*Słuchajcie! słuchajcie!*) Nie z jednéjże krwi stworzył On « wszystkie narody ziemi? » — Jest więc naszym obowiązkiem i powinno być chlubą krzewić ducha miłości pomiędzy uciemiężonymi wszystkich narodów, i ciągle się zajmować rozdmuchywaniem iskry wolności, dopóki nie buchnie powszechnego pożaru płomieniem. (*Oklaski*) Dobrze despoci świata odegrali swą rolę! Posiekali ludzką rodzinę na sekty i na stronnictwa, a dyplomatycznémi matactwy pozaszczepiali nienawiści śmiertelne pomiędzy narodami, które do wzajemnéj stworzone były przyjaźni. Nie święte despotów przymierze sprzysięgło się przeciw wolności świata, i byłoby zbrodnią przeciw sprawie słuszności gdyby ludy przeciw nim świętego nie zawarły przymierza! (*Długie wołania i oklaski*) Zapał wasz stwierdza to zdanie; w imie więc wspólnéj nam Ludzkości życzmy demokratycznéj Polsce szczęścia w jéj usiłowaniach na wywrócenie ciemiężców. (*Oklaski*). Nasi tu bracia dali swéj wierności niezaprzeczone dowody. Nam tu zebranym łatwo jest przyklaskiwać ludowym zasadom; lecz trudniéjszym był obowiązek mężnych Polaków, których za wierność im dochowaną, z domów rodzinnych i daleko od ziemi ojców wygnano. I drogie domowe ognisko z otaczającym je wieńcem czułych z lat niemowlęcych przypomnień, i dzieci pieszczotliwe słówka, i żon miłość gorącą, i drogie węzły przyjaźni, wszystko to w ofierze na wolności ołtarzu złożyli. (*Słuchajcie, słuchajcie! i oklaski*) Dowiedźmyż że za wszystko co ucierpieli i poświęcili wdzięcznymi im jesteśmy przez własne we wspólnéj a wielkiéj sprawie usiłowania (*Oklaski.*) Jako Anglicy, mamy oprócz ogólnych jeszcze miéjscowe powody do upatrywania w wolności Polskiéj własnéj naszéj korzyści (*Słuchajcie!*) Wszakże to dyplomacja rosijska wszędzie i zawsze wichrzy na szkodę cywilizacii i wolności Europy i na ujmę angielskiego honoru. Oto niedawno ów nikczemnik, Sir James Graham, nasz Sekretarz Stanu, podjął się na rozkaz kontynentalnych despotów, na czele których stoi Cesarz Rossijski, pełnić rzemiosło szpiega; przez rozpieczętowywanie naszych, i braci naszych kontynentalnych listów, aby wykryć w sprawie przeciw despotyzmowi dokonany postęp. (*Słuchajcie! słuchajcie*) O hańbo! Graham minister protestanckiego kraju, służący za szpiega papiezkiemu dworowi (1)! (*Hańba mu! hańba!*). Od strony Rossii ciągłe

---

(1) Dla mniéj obeznanych z rzeczami angielskiemi umieszczamy następującą wiadomość o rzeczy, do któréj się odnosiły powyższe P. Vincent słowa:

Dnia 14 Czerwca 1844 roku Pan Tomasz Duncombe w izbie niższéj, a d. 25 t. m. i r. Hrabia Radnor w izbie wyższéj poparli prożbę przez Pana *Józefa Mazziniego*, *Karola Stolzmana* i dwóch Anglików podaną o wyznaczenie Komissii do

nam niebespieczeństwo zagraża, gdy tymczasem wskrzeszenie Polski wzniosłoby przeciw wzrostowi jéj straszliwéj potęgi najskuteczniéjszą ze wszystkich zaporę. *(Słuchajcie! słuchajcie!)* A Polska będzie znowu wolną, byleby synowie jéj pozostali wiernymi. Wszelka krzywda jest przemijającéj natury, a ci którzy ją wyrządzają muszą kiedyś przepaść. *(Oklaski)* Wołam więc do obecnych tu Polaków aby dobréj byli myśli, aby szczęśliwszą dla siebie upatrywali przyszłość. Wolność nie jest kwilącém się dziecięciem, lub miłością rozmarzoną na trawniku opartą i kwieciem umajoną panienką. Wolność jest

---

wyśledzenia za czyjém upoważnieniem listy do nich pisane były rozpieczętowane na poczcie, i znowu zapieczętowane w sposób zacierający wszelkie widoczne odpieczętowania ślady. Z tłómaczenia, i sprzecznych nieco między sobą zeznań Ministrów, a mianowicie *Sir J. Graham*, od spraw wewnętrznych; *Lorda Aberdeen*, od zagranicznych; *Sir R. Peel*, prezesa; i xięcia *Wellington*, okazało się że i oni, i ich poprzednicy mieli sobie za prawo, a nawet obowiązek, wydawać głównemu poczmistrzowi rozkazy do przesyłania im listów pisanych do pewnych podejrzanych im osób, i udzielać treść onych interesowanym rządom. W izbie niższéj poparli żądania w prozbie wyrażone PP. *Bowring*, *Farnal*, *Shiel*, *Wyse*, *Wakeley*, byli ministrowie *Macauley* i *Lord Howick*, i t. d.; w izbie wyższéj Margrabia *Clanricarde*, naczelnicy sądownictwa Lordowie *Denman* i *Campbell*, i t. d. — Po długich targach, i objawieniu się w dziennikach różnych stronnictw oburzenia opinii powszechnéj, oświadczyli ministrowie że się zgadzają na wyznaczenie Komissii śledczéj, ale tajnéj, bez dopuszczenia do niéj bądź członków, którzy prozbę przedstawili, bądź prawników, jakoby przyznając że w komissarzach nie życzą sobie znajomości ni rzeczy ni prawa. W skutek tego, dnia 2 Lipca w izbie niższéj, a 3 w izbie Lordów, wybrano dwie tajne komissje śledcze, złożone z przedstawionych przez Sir *J. Graham* członków, które ministrów tylko wysłuchawszy i nie przywoławszy stron skarżących, ani upoważnionych przez nie członków Parlamentu, przedstawiły sprawozdania z prac swoich, w których dużo prawiły o historii poczty listowéj, w sposób niby przedawnieniem uprawniający postępek obecnych ministrów, ale nic o prawności zaskarżonego zwyczaju i słuszności obecnego jego zastosowania. Ze sprawozdania Komissii przed izbą niższą wykryło się przecie że listy do P. *Józefa Mazziniego* pisane, były zatrzymywane, odpieczętowywane, czytane w ministerjum spraw wewnętrznych, udzielane daléj ministrowi spraw zagranicznych, a wiadomości w nich zawarte donoszone mocarstwu obcemu od 1 Marca do 3 Czerwca włącznie; listy zas pisane do OO. *Worcella* i *Stolzmana* od 17 Kwietnia (kiedy odwiedziny cara były oczekiwane) aż do 20 Czerwca (w 10 dni po jego wyjeździe); jakoż że temu samemu uległy losowi listy pisane z Anglii do P. *Grodickiego* (zapewne Grodeckiego) w Paryżu, i do innego niewymienionego cudzoziemca, od 3 do 13 Czerwca, to jest przez czas pobytu cara w Anglii, a w którym korrespondent Ob. Cyrillego Grodeckiego, nazwiskiem *Piotr Gliński*, późniéj amnestyonowany, znosił się z poselstwem moskiewskiém. Z późniéjszych wypadków pokazało się że wiadomości *rządowi obcemu* z listów do P. Mazziniego pisanych udzielone, posłużyły do zwabienia do Kalabrii i rozstrzelania Braci Bandiera i 7 ich towarzyszy. Oburzenie było powszechne, i dzienniki wszelkiego stronnictwa ubiegały się z głównemi przeglądami (patrz *British and Foreign*, *Westminster*, i *North-British Review*) w obrzucaniu hańbą, tego co pocztowém szpiegostwem (*Post-Office Espionage*) nazywały. Ale większość w izbach wierną pozostała ministrom, i na obecném posiedzeniu zapewne równie wierną pozostanie, pomimo zapowiedzianego przez P. Duncombe i Lorda Radnor, odnowienia przeszłorocznego wniosku. Wszakże gazety ogłosiły że rząd zamknąć kazał przeznaczone do odpieczętowywania listów bióro; co przecie złemu w niczém nie zapobieży, skoro władza prawodawcza nie wzbroni rządowi wydawania podobnych rozkazów. We względnych kraju naszego z Emigracją stosunkach, wiadomości powyższe są arcy potrzebne, na stronę nawet usunąwszy światło jakie rzucają na moralność rządów monarchiczno-konstytucijnych. *(Przypisek Wydawców)*.

jędrnym, potężnym, olbrzymim mężem, zahartowanym w licznych zapasach z wrogami postępu ludzkiego. Jeszcze tyranów nie było, a już był on! Jędrne członki jego, wypukła pierś i barki szérokie, po których w dzikim nieładzie gęsty i kruczy włos spływa, świadczą o jego sile; i lubo królowie i księża nieraz nań więzy kładli i obalali na ziemię, dźwigał się jednak, świeżem natchniony życiem i zrywał ich łańcuchy, jakby postronki zleżałe *(oklaski)*. Witajże, o ty, wielkie wolności bóstwo! — Naprzód, naprzód! przez tłumy i pokolenia świata, o ty! jego przeznaczeń wspaniałe uosobienie! — kroków twych głośne stąpanie rozbudzi niewolników we wszystkich narodach, a głos twój wywoła w nich uczucie własnéj męzkości. Powstaną zewsząd i otoczą do koła twe znamie; a w pośród nich, odziany świéżą, od dawnéj swéj większą i jaśniejszą chwałą stanie Naród Polski w walnym na wszystkich swych wrogach odniesionym tryumfie!»

Nastąpiły długie i grzmiące oklaski, po których jednomyślnie przez podniesienie rąk przyjęto, i ponowionemi oklaskami pokryto drugą, przez Przewodniczącego w głos jeszcze raz odczytaną uchwałę.

Uchwałę trzecią i ostatnią wniósł Piotr Alfred Taylor *młodszy*, syn majętnego tychże imion właściciela obszernéj fabryki i połączonego z nią handlu krepy w starém mieście Londynu, męża w Anglii znanego z przeważnego wpływu jaki wywiéra na korzyść potężnego, przeciw prawom zbożowym zawiązanego stowarzyszenia, w którém i syn świetnie się już odznaczył. Okoliczności te nie mogą być obojętnémi w ocenieniu młodzieńca, który korzyść kastową, jako arystokracja miejska za cel sobie wzięła, poświęca prawom klass ubogich i zasadzie sprawiedliwości. W czasie pobytu cara w Londynie, on jeden z książąt handlu Londyńskiego wystąpił wraz z ludem przeciw gościnności tyranowi świadczonéj; i poźniéj zwycięzko zbił w ogłoszonym do dziennika «*Times*» liście, szkalowania, jakiemi ten klass arystokratycznych organ, piękne ludowe wystąpienie obrzucać usiłował. Obrona polskiéj sprawy nie była mu więc nową, gdy w niéj powtórnie następującemi odezwał się słowy:

« Panie Przewodniczący i Wy Panowie!

« Komissja polska, która Polski przyjaciół publicznie tu zebrała, mnie także zaszczyciła wezwaniem abym do Was przemówił; i zaiste musiałbym czuć w sobie mniéj jeszcze zdolności a niżeli posiadam do sprostania wielkiéj ich sprawie — nieśmiałość moja w stawaniu przed wami musiałaby silniejszą być od téj, która mnie rzeczywiście ogarnia, abym sumienną w niéj mógł znaleść wymówkę od stawienia się na takie wezwania i od takich pochodzące mężow — abym ośmielić się mógł na odmówienie wzniesienia mojego, jakkolwiek nieudolnego głosu w obronie kraju nieszczęśliwego, którego wygnani synowie mnie w imie jego sprawy i w imie Wolności wezwali. Zacznę od przeczytania wniosku powierzonego mojemu poparciu.»

Po odczytaniu trzeciéj uchwały, mówca rzecz tak daléj prowadził:

» Może kto się zapyta — a ja wiem że są tacy, którzyby zapytać się nie omieszkali: « Co to za cel miéć mogą ci ludzie, jedni co zwoły-
» wają, drudzy co popiérają podobne jak to zgromadzenia — jakiego
» z nich mogą spodziewać się skutku — i czém sami być mogą, jeśli

» nie wichrzycielami, lub krzykaczami zarozumiałymi, z przysłuchi-
» wania się swym tylko głosom? Czyliż ich sprawa — na dziś przy-
» najmniéj umorzoną już nie jest? — Czyż samowładzca Rossjiski nie
» zasiada nieporuszony na północnym swym tronie? — Oto Prussy
» jeżeli nie liberalizują swoich urządzeń, to czynią je coraz mniéj a
» mniéj nieznośnemi, przez zaprowadzanie względnéj sprawiedliwo-
» ści w wykonawcze swe władze i rozprzestrzenianie między ludem
» oświaty. Austrja z drugiéj strony zgniotła dziś właśnie krzewiące
» się w podbitych Włoszech ziarno wolności (Niechże nawiasem nie
» minie za to chwała zasłużona szpiegowskiego wydziału angielskiéj
» poczty listowéj) *(Głośne okrzyki: Słuchajcie! słuchajcie!* (1) — I któ-
» ryżto z najzagorzalszych Polski obrońców mógłby dla jéj korzyści
» nas chcieć narazić na powszechną kontynentalną wojnę? »

« Oto są zapytania na które, jeśli odpowiem, nienajpośledniéjsze zagadnienie manifestacii dzisiejszych uprzątnę; i dla tego przedstawić wam zamierzyłem powody dla których ścisłym było obowiązkiem równie tych, którzy nas wezwali, jako i naszym, którzyśmy na ich wezwanie przybyli, tak sobie postąpić jak z obu stron w téj dzisiejszéj ostatniego z polskich wysileń rocznicy właśnie postąpiono.

«.Należało się Polsce — obowiązkiem było względem Polski, aby dano poznać Europie jaką to ona gorącą i niewygasłą miłością serca synów swoich przepełnia; ich było to obowiązkiem okazać że, lubo z jéj granic wyparci «może na mnogie lata, a może na zawsze» — lubo dziś osiedleni w kraju cieszącym się wolniéjszą i szczęśliwszą ustawą — nadzieje swe przecie i czucia, swą miłość i swe zobowiązania złożyli w kraju rodzinnym, w swéj skrępowanéj, podeptanéj Ojczyznie *(słuchajcie? słuchajcie!)* — I sobie też samym winni byli Polacy — winni byli swéj dobréj sławie, swéj niezmienności i honorowi swojemu, dowodzić temi bez przerwy ponawianemi protestacjami przeciw wynarodowieniu Polski, przeciw niszczeniu jéj mowy, praw, wiary i granic, że żadne stronnicze, sektarskie, kastowe lub samolubne widoki nie kazały im wznieść sztandaru zbrojnego buntu przeciw tyranii moskiewskiéj, i że nie w celu zgnębienia lub podniesienia jednéj tylko klassy mieszkańców toczyli walkę śmiertelną (*słuchajcie*); bo oto po zupełnéj dziś klęsce, i w obec tak powszechnego w ich kraju zniszczenia że w nim nic nie pozostało całego oprócz obcego najezdcy, trwają w swych i nadziejach i usiłowaniach, z wytrwałością tak szlachetną iż jedyną podstawą jéj być może owa niewzruszona wiara w odwieczną sprawiedliwość ich sprawy, przy któréj zapory czasu i ziemskich mocarzy są jako mgły poranne, które pierwsze słońca promienie rozpraszają i topią *(oklaski)*. A tak przez podwójne pełnienie swych powinności względem Ojczyzny i siebie, skutecznie i rzeczywiście służą dzielni Polscy tułacze owéj sprawie Wolności, którą tyle umiłowali. Dobrze to jest, albowiem aby Europa i świat poznały «jakiego są hartu mężowie» *(słuchajcie! słuchajcie)*; dobrze to jest aby nieustannie rodzajowi ludzkiemu zadawaném było to wiel-

(1) Patrz przypisek do głosu poprzedzającego str. 21.

kie pytanie : « Zkąd to pochodzi że tacy jak oni mężowie — jak oni, co swą odwagą, stałością i wytrwałością szlachetną zaszczyt przynieśliby któremukolwiek krajowi — oni, co Polskę w cnotach jéj synów szanować nas uczą — dla czego to, pytam, i w skutek jakiego to systemu, tacy mężowie wyparci zostali ze swych domów, rodzin i drużby, na spożywanie w krajach obcych gorzkiego chleba zależności i miłosierdzia?... Alboli téż co było powodem do skazania ich na pustynie Sybiru lub na śmiertelne Irkucka kopalnie? (*słuchajcie, słuchajcie!*)—Dobrze to jest, powiadam, aby na to zapytanie odpowiedź wymuszono od tych, coby w jéj zamilczeniu korzyść swą znajdowali : od ludzi światowych lub obojętników ; — dobrze jest aby ludzie się nauczyli jak są gorzkiemi owoce despotycznéj władzy — lub arystokracii — lub wszechwładztwa wyłącznego klass jednych z wyłączeniem reszty ; jak przeklętemi są skutki przywłaszczenia sobie prawa Bożego przez człowieka na zaprzężenie innych ludzi w poddaństwo (*oklaski*) !

« A podobnie jak Polacy winni byli Polsce nas wezwać, myśmy téż naszéj Ojczyznie Anglii winni byli usłuchać uciśnionych wezwania.

« Równie gościnnością swą dla wygnańca zwykła się chlubić Anglja, jak tym pięknym pewnikiem że kto ziemi angielskiéj stopą swą dotknął, ten niewolnikiem nie jest. Wszakże przystoi nam dowieść że nie mamy dla patryotów wygnanych mniéj gościnności jak dla wypędzonego Burbona (*słuchajcie, słuchajcie!*) Winni więc byliśmy sobie, winni byliśmy klassom wyobrażanym przez ludzi którzy mię otaczają, wykazać że usprawiedliwiając własne, o prawa nasze domowe zapasy, nie ulegaliśmy wpływom ani stronniczych, ani kastowych, ani sektarskich widoków, ale że jedynym celem naszym było *prawo*, a wrogiem jedynym *gwałt*, bez względu na miéjsce gdzie dokonany i na skutki jakieby wywarł na osobistą lub kastową naszę korzyść i szczęśliwość. Oto jest, powtarzam, cośmy byli winni uczciwości średnich i pracowitych klass ludu — pomiędzy nami albowiem, żadnych nie widzę wyobrazicieli owych klass arystokratycznych, które niegdyś, dopóki sprawa Polska była *w modzie*, zwykły przyjaciołmi jéj się przezywać. Chciałbym starannie unikać pomiatania powodami do niesienia pomocy, lub samą pomocą dobréj sprawie świadczoną przez którekolwiek stowarzyszenie ludzkie ; ależ niepodobna bym się was nie zapytał : gdzie rozum, gdzie zdrowy rozsądek w oczekiwaniu skutecznéj obrony *swobód Polskich* od ludzi, którzy jako uprzywilejowane ciało, żyją z łupieży praw Angielskiego Ludu (*słuchajcie, słuchajcie*)... Może trochę za daleko posuwam obrzydzenie moje na widok udawanéj arystokratów naszych sympatii dla cierpień polskiego narodu, i owego rażącego i nieswornego mięszania patryotyzmu z trzpiotalstwem, i praw narodowych z pląsami i kiermaszami (1),

(1) »*Kiermasze*« — tak nazwano dla zwięzłości owe przez Panów i Panie zakładane sklepy i targowiska, w których na rzecz dobroczynną sprzedają różne fanty, a które w Anglii «*Fancy-fairs*» nazywają. Co zaś «*Pląsów*» i «*Mięszania patrjotyzmu z trzpiotalstwem*» się tycze, Polscy czytelnicy dostatecznie to zrozumieją, pomnąc na owe dwa razy do roku przez Towarzystwo Literackie wyprawiane

(oklaski), którycheśmy niedawno wszyscy świadkami byli. Wszakżeż ckliwości téj dziwić się nie należy w nas, którzy tu w Anglii, takiego doznajemy zalewu owéj taniéj filantropii, co na miłosierne uczynki obraca cząstkę — i małą zaiste cząstkę — dochodów z łupieży nabytych; w nas co mamy między sobą ludzi, co gdy pięć szóstych ludności krajowéj wyłączają z pod opieki praw konstytucijnych, składki zbiérają na wznoszenie dla nich pralni, i pokarm chłopa podatkiem obciążając, łaskawie bratać się z nim ofiarują... zakładając się o wygraną w piłkę *(wołania i oklaski)*! (1)

« Prawdziwi Polski przyjaciele nie prędko zapomną o różnicy pomiędzy postępowaniem arystokracii a Ludu w czasie niedawnych Mikołaja odwiedzin (*Nie! nie! i słuchajcie.*) Gdy piérwsi pilnie się wystrzegali okazać najlżéjszą naganę dla jego osoby lub czynów, tak dalece, że mu ofiarowali bal Polski odłożyć (*Wstyd im! wstyd!*), lud owszem zebrał się w nieprzeliczonych tłumach i przepełnił salę swych narad by wyrazić swe oburzenie przeciw jego tyranii, swe z jego ofiarami spółczucie, swe dla osoby jego obrzydzenie (*oklaski*). I zaiste, Polacy! możecie jako członkowie podupadłéj arystokracii spodziewać się od panów hucznych powitań; jako sami niegdyś Panowie upadłego narodu, możecie liczyć na uczty, świecenie w salonach i pieszczotliwe słówka; ale jeżeli żądacie przyjęcia godnego Apostołów i Męczenników Wolności, jeżeli pragniecie ognistych uścišnień ludzi co czują że cierpicie za jednę co i oni sprawę; wtedy od uprzywilejowanych zstąpić musicie do średnich i pracowitych klass naszéj ludności. Tam ujrzycie dłoń ludowego braterstwa do powitania was wyciągniętą; tam znajdziecie serca spółcierpiące z wami, pałające ogniem oburzenia na widok waszych pokrzywdzeń, i ślubujące, jak my dzisiaj ślubujem, na wspólnéj Wolności ołtarzu, dopóty nie mieć za spełniony swój obowiązek, dopóty w dobrym czynie nie ustać, dopóki na mappie Europy Polska nie odzyszcze dawnych swych granic, a synowie jéj na nowo policzeni nie będą za jeden z wolnych narodów świata (*wołania i oklaski*).

« Tak to przez schodzenie się nasze na te uroczyste rocznice, by razem prawa narodów naszych i własnych czynów z przekonaniami zgodność ogłaszać, kładziemy skuteczną zasługę dla sprawy owéj wielkiéj zasady, która za podstawę służy wszystkim prawdziwie po-

---

bale, z których zyski, kiedy jakie były, spływały na kilku, a na sprawę Polską coraz większe odstręczanie opinii publicznéj, coraz ostrzejsze wyrzuty dzienników najwięcéj w Anglii czytanych « *Times* » i « *Weekly Dispatch.* » Że te narzekania znajdowały echo w sercach nawet najszczérszych sprawy Polskiéj przyjaciół, i nie były wymysłem Polskich *wichrzycieli*, świadczą powyżéj przytoczone słowa. *(Przypisek Wydawców.)*

(1) «*In a game of cricket*» gra Anglikom właściwa, w którę nowa szkoła Torysów, «*Young England*» zwana, grywać raczy z przyprowadzanymi coraz bardziéj do nędzy włościanami, których przeto o swéj łaskawości i potrzebie spuszczenia się wyłącznego na nią przekonać zamierza. *Pralni i łaźni* dla ubogich nie potrzebujemy objaśniać, gdyż wielbiciele Towarzystwa Literackiego już dawno pomiędzy czytelnikami *Trzeciego Maja* rozgłosić musieli znakomity udział jaki w tych *taniéj filantropii* zakładach, wymową i protektoratem swoim wziął Lord Dudley Kuc Stuart. *(Przypisek Wydawców.)*

litycznym ruchom: zasady odwiecznego w człowieku prawa do wolności, bez względu na kraj, na klassę, na kolor skóry lub stopień ukształcenia jego. Głosimy więc w obec świata że sprawa nasza jest jedną i niepodzielną; że przyjaciele wolności są przyjaciołmi naszymi; wrogowie jéj naszymi wrogami (*tak jest*! *tak jest*!) — że nie może być prawom człowieka zadany cios, któryby nas nie zabolał i do odsieczy gotowymi nie znalazł — i że obojętności w nas nikt upatrywać nie powinien dla tego jedynie że bat naszego nie dotknął grzbietu, że krzywdy nie naszéj klassie, nie naszemu wyrządzono krajowi (*nie*! *nie*! *i oklaski*). Tak działając pozbawimy przeciwników naszych owocu ulubionéj przez nich maxymy politycznéj która tyle nam szkody przyniosła. « *Divide et impera* » (Podziel by opanować), bo któreżto możnowładztwo mogłoby wodze rządu bez téj polityki *rozdwajania* zatrzymać? — Dla czegóż to są Panowie u stéru władzy dziś w Anglii, jeśli nie dla tego jedynie że niéma klassy w narodzie któraby klass innych nie podejrzywała, tym tylko przyznając uczciwość którzy za prawdę pod wyłącznym jéj walczą sztandarem? (*słuchajcie, słuchajcie*!) — Chartysta, który praw obywatelskich żąda dla wszystkich; stronnik wolności handlowéj, który chce wszystkich wyrobników uwolnić od cła zarobek ich obciążającego; Irlandczyk, który całemu ludowi swojemu chce przywrócić Ojczyznę i tyle głównych odcieni w głównych stronnictwach, niechby połączyły tylko swe siły w obronie wspólnego wszystkim ludziom prawa, a wnet runęłaby możnowładztwa warownia pod przemagającemi szturmujących tłumami. (*Okrzyki i oklaski*) Otóż przez podobne dzisiejszemu zebrania dowodzimy światu że zbliża się czas, w którym ludzie różnych języków, zwyczajów i ojczyzn połączą się razem ku wspólnemu celowi (*oklaski*).

« Zebrania takie są nareszcie potrzebne dla wspólnéj naszéj korzyści. Dla Anglii, dla Europy potrzebną jest Polska. Europa w niéj potrzebuje mieć straż nadgraniczną przeciw szérzącym się zaborom rossijskim. Zachód europejski czuje potrzebę Polski, którаby trzem despotycznym mocarstwom czoło stawić zdołała. Dawniéj ona je przedzielała; dziś, gdy ją rozszarpały, mogą za pierwszą sposobnością zalać połączonemi wojskami ostatnie siedliska zachodniéj wolności, żadnéj po za sobą nie zostawiwszy przez wolnych zajętéj twierdzy, zkądby do odwrotu je zmuszać i tylną straż niszczyć im zdołano (*słuchajcie*! *słuchajcie*!) Co zaś saméj Anglii się tycze ta nie tylko z powodu oderwanéj zasady prawa, ale dla własnéj praktycznéj i ekonomicznéj korzyści potrzebuje wskrzeszenia polskiego narodu. Miljonom naszych spółziomków potrzebne są płody żyznych waszych równin, Polacy! — potrzeba im nadewszystko waszego zboża. Nie daru od was żebrzemy — nie — bo w zamian chleba odziewać będziemy ubogich włościan waszych w naszéj zręczności i przemysłu wyroby. Handel albowiem, nakształt miłosierdzia «dwakroć jest błogim! i te» go uszczęśliwia co daje i tego co bierze. » (*Oklaski*).

» I z większą prawdą dają się te słowa zastosować do handlu, a niżeli do miłosierdzia wielu, u których w modę dziś weszło tyle miłości chrześcijańskiéj, kłamać przed światem na korzyść Mikołaja i jego

dzikich okrucieństw. « Jakoż? — wołają owi to moraliści — nie jestże » niedorzecznością winić w Mikołaju *człowieka*? — Wszakże on tylko » cząstką systemu, w którego rządzi imieniu! On musi, albo pożerać, » albo zostać pożartym. Osobistym celem jego jest lud swój wyzwolić » o tyle, o ile mu jego arystokracja pozwoli. » — Niestety! jakże skłonni są ludzie do pozorowania nawet zbrodni w możnych, gdy wady najmniéjsze nieszczęśliwych ich ofiar w zbrodnie przeistaczają! W takich to ludzi dwu-źrzenicznych oczach, staje 3 lub 4 tysiące ofiar poświęconych przez piérwszą rewolucją francuzką, wściekłości narodu rozjątrzonego przez długie i ciągłe niesprawiedliwości, uciski i ogłodzenie, jako wieczne świadectwo przeciw zdolności mass do rządzenia samemi sobą, kiedy tymczasem dwódziesto-krotna liczba tych co za dni najświetniéjszych królewskiéj potęgi padli pastwą dzikiéj swawoli, i fanatyzmu ósmego z naszych Henryków, nie przestaje być winowajcami prawnie ukaranymi, w skutek zbytniéj może króla zaciętości, ale bez rzucenia najmniéjszéj plamy na jedynowładztwa zasadę (*słuchajcie, słuchajcie*)! Nie naśladujmyż błędu ni jednych ni drugich. Sprawa nasza zbyt świętą byśmy zapał nasz darmo trwonili na wyrzekaniach przeciw temu lub owemu złoczyńcy; a gdy z jednéj strony pogardzać tylko możemy podłém służalstwem ludzi, co w obec najokropniéjszych bezprawiów, bronią *systemu*, bo trwa od dawna, i *człowieka*, bo jest systemu narzędziem, bądźmy z drugiéj przeświadczeni że złém rzeczywistém nie to jest że cesarzem Mikołaj, ale że którykolwiek człowiek na ziemi może władzę taką piastować, chociażby imienną tylko być miała (*oklaski*).

« *Imienną*! » powiedziałem — nie jestże niewolnikiem, albowiem, on, który na cesarskim tronie zasiada?... a wy, lubo na jego skinienie wygnani, nie jesteścież wolnymi?... — I nad kimże mamy się litować? — czy nad nim, który nędzą miljonów pozorną władzę okupywać zmuszony, czy nad wami którzy poświęcając osobistą dzisiejszą korzyść waszą, odziedziczyliście chwałę po wszystkie wieki dla siebie, a dla waszéj Ojczyzny i świata przyspieszyli urzeczywistnienie Wolności i Postępu (*słuchajcie, słuchajcie*!)?... Nie zapominajmyż że w łańcuchach i na dnie więzienia człowiek może pozostać wolnym, a tyran na pysznym tronie niewolnikiem być musi. W chwili klęsk i zawiedzeń, gdy słaby rozpacza i upada, waleczni owszém gromadzą żywioły do przyszłych swych zwycięstw, oceniają i ważą przyczyny dawnych swych niepowodzeń i starają się z nich oczyścić przyszłych walk swoich pole.

« Zdaje mi się że los Polski powinienby świat, a mianowicie Polaków obeznać z wielką polityczną prawdą, któréj się ani przemilczyć, ani zbyt lekko ważyć nie godzi: oto że jedynym zabezpieczeniem rządu jest miłość rządzonych: że równie stałe wojska Europy jak i mur Chiński należą do rzędu wielkich politycznych i handlowych pomyłek; że prawdziwemi szańcami narodu są szczęście domowe i wesołe ogniska wolnego, szczęśliwego i sprawiedliwie rządzonego ludu. Taki lud nigdy nie dobędzie oręża jeno we własnéj obronie; nigdy go do pochwy nie schowa jeno po odniesioném zwycięztwie (*brawo! ze strony Polaków*). « Potrójnie zbrojnym w dobrą kto uzbrojon sprawę »; a

płatne żołdactwo zaborcy chociażby ożywioném być miało dawnych rycerzy szaloném chwały pragnieniem, nie podoła mężom walczącym o życie, Ojczyznę i wszystko, co tylko tak jedno jako i drugie osładza i drogiém nam czyni! — Królowie mogą kraj sprzedać; możnowładzcy albo zdradzić ojczyznę, albo pobitymi być mogą; ale dzieje świata nie przedstawiły może dotąd przykładu wolnego i szczęśliwego ludu, któryby ujarzmić zdołano. W pień wyciąć lud cały można, ale nie podbić (*oklaski*)! Pięknie to wyraził jeden z żyjących poetów — i daj tylko Boże aby poeci i filozofowie nasi rozprzestrzenić nieco raczyli patryotyczne swoje natchnienia po za obręb powieści lub drammy! — Cożkolwiek bądź, oto co nasz poeta (1) odpowiada na żądanie zaprowadzenia stałych wojsk w kraju:

» Nie — w nasże samych,
» W poczciwych sercach w niezwiązanych dłoniach
» Jest nasza straż — a skoro *my* oręży
» Niepotrzebujem, pocóż ich widokiem
» Zamącać pierwsze serc niewinnych czucia?...
» Dopóki miłość kraju będzie jedno
» W ich młodych duszach ze sprawiedliwości
» Zamiłowaniem — póki młode członki,
» W igrzyskach męzkich i radośnych pląsach,
» Nabiérać będą siły i giętkości —
» Dopóty straży drogiéj nam Ojczyzny
» Nie powierzymy, ani jednéj żądzy
» Na samolubstwie wykarmionéj, ani
« Jednéj sprzedajnéj lancy lub rusznicy.» (2) (*Oklaski*)

« Nareszcie, jeżeli w zakończeniu pozwolicie mi przydać jednę jeszcze pocieszającą dla Polaków uwagę, powiem im że *sprawa ich umrzéć nie może* (*słuchajcie, słuchajcie*!). Nigdy jeszcze żadna zasada, żadna prawda być nie przestała i nigdy przestać być nie może. Stronnictwa przemijają — zastosowanie nawet szczególnych zasad do pewnych wypadków może przydatność swą stracić — wszystko co mylném, co tymczasowém, podobne do zniklych z oczu barw widma, ani cienia nawet nie pozostawia po sobie — ale prawda żyje na wieki, i świéci, i świéci nieustannie, jużto mgły gęstym tumanem niekiedy przyćmiona, jużto za cieniem nocy niekiedy ukryta, lecz w sobie jasna i czysta, i przeznaczona o danéj znów porze zajaśniéć, jako dnia powra-

(1) *Sargeant Talford*, Członek Parlamentu.

(2) Przyłączamy angielski originał:

« No, in ourselves,
In our own honest hearts and chainless hands
Will be our safeguard; — while we seek no use
Of arms, we would not have our children bleed
With their first innocent wishes; yet while the love
Of country and of justice shall be one
To their young reason; while their sinews grow
Firm midst the gladness of heroic sports;
We shall not ask to guard our coutry's peace
One selfish passion, or one venal sword.»

(*Przypisek Wydawców.*)

cającego zwiastunka radośna (*oklaski*)!—Dzieje ludzkości stwierdzają niemylność tego prawa postępu. Wat-Tyler padł pod puginałem zbójeckim Lorda Majora Londynu (czyn podłéj zdrady z którego urząd nasz miejski dotąd chluby szuka, gdy sztylet krwawy mordercy w herbie swym zatrzymuje (*hańba*! *hańba*!) ale poborce podatków ówcześni nie zdołali przecie na swych następców przelać swe prawo znieważania żon i córek obywatelskich (1)! — Drugi z Karolów Stuartów odziedziczył wprawdzie po ściętym ojcu swym tron, ale widoków jego o królewskiéj przemocy i władzy kapłańskiéj wznowić i uskutecznić nie zdołał. Do narodu polskiego zawołam więc: « Dla twojéj sprawy niéma wyrazu *Przegrana* » (*oklaski*). Rozbici, zdradzeni, wygnani, musicie w jéj prawdzie znaleść niechybne zwycięztwo! — Dzięki Wszechmocnemu! nie mogą nasi ciemiężcy feudalną swą przemoc zatrzymać po wejściu do grobu! ziemię naszą, którą uciskali za życia, muszą zostawić po sobie wolną od ich ucisku i grobowéj zgnilizny. Otóż więc pozostaje, otóż więc *jest* piękna Polska wasza, wieczna spuścizna dla was i dla waszych synów; otóż są wzgórza jéj, i rzéki, i łany, gotujące swe szaty godowe na dzień pełen chwały gdy niewola człowieka przestanie znieważać Wolność natury, gdy pięknych widoków jéj szpecić nie będzie, obraz ludzkiego cierpienia; ani rozstrajać jéj pieśni jęk domordowywanych (*oklaski*)!— Do dnia tego wielkiego pomnijcie, Polacy! o pięknych słowach jednego z naszych największych Poetów:

« Iż ci téż służą, którzy stoją i czekają, »

Nie sądźcie aby wielka sprawa wasza drzémała, bo dotąd czas wasz nie nadszedł. Nie zapominajcie że są inne i trwalsze tryumfy niżeli tryumfy orężne, i wierzcie że teraz, przez waszą cierpliwość, wytrwałość i niezachwianą wiarę, składacie najszlachetniéjsze świadectwo waszego do wolności, a waszéj Ojczyzny do narodowości prawa. Kończę przytoczeniem tych kilku wiérszy, które mi podały osnowę ostatnich mych uwag; wiérszy zeszłego niedawno angielskiego poety, którego pamięci Polacy i Anglicy cześć połączoną oddadzą. Nikt może nie przyczynił się więcéj do wypalenia na sercach angielskich nie zatartéj dla Polski sympatii, a przeciw krzywdom jéj

---

(1) Znieważenie żony i córki *Wat-Tylera*, kowala, przez poborców królewskiego podatku, było powodem powstania ludu w xięztwie Kent, które w r. 1381, pod dowództwem obrażonego męża i ojca, w liczbie 60,000, zajęło Londyn, zamordowało Kanclerza i Prymasa państwa, jako złych króla doradzców i zażądało od *Richarda II*, wtedy piętnastoletniego młodziana, zniesienia poddaństwa, wolności kupowania i sprzedawania na jarmarkach i targach, amnestii powszechnéj i porównania opłaty od dzierżawionych gruntów. Na polu pod Londynem, dziś w miasto zajętém i *Smithfield* (polem kowala) zwaném, zjechali się król i *Wat-Tyler*, każdy na czele swych sił, by zawrzéć polubowne układy, i już był król przyrzekł zadość uczynić sprawiedliwym ludu żądaniom, gdy korzystając z żachnięcia się konia królewskiego, którego *Wat-Tyler*, ratując króla, uchwycił za lejce, *Walworth*, burmistrz (Lord Mayor) Londynu i właściciel spalonych przez powstańców wielu na przedmieściach domów *nierządnic*, zamordował dowódzcę sztyletem. Tym czynem niespodzianéj zdrady spłoszył zbrojne ludowe hufce i zasłużył u króla, dla siebie na uszlachcenie — dla miasta, na dodanie do herbu miejskiego puginału krwawego. (*Przypisek Wydawców.*)

wymierzonym niewygasłego oburzenia, nad Ciebie, TOMASZU CAMPBELLU!

» Choć z grobu jako Łazarz wstała, Polska wasza
» Nie żebraczą dziś postać w obec świata wznasza.
» Nie — czy pod losu biczem, czy śmierci żelazem,
» Słowa *Polska* i *Rozpacz* nie znajdą się razem.
» Złe ma koniec : zalewy, burze, płomień, dżuma,
» I krwi, carska, bez miary, nie rozleje duma.
» Nawet kraje, co wolność ocenić niezdolne,
» Prędzéj czy późniéj, muszą przecie zostać wolne,
» Bo rzeźnik ciała, duszy nie sięgnie publicznéj,
» Owéj woli następnych pokoleń dziedzicznéj,
» Która w miarę jak spływa i siedlisko zmienia,
» W synach, wnukach się coraz bardziéj rozpłomienia.
» Serca jéj twierdzą; a dziad, ległszy w ręku z bronią,
» Stare bitwy dzielniéjszą wznawia wnuków dłonią.» (1)

(*powszechne i długie oklaski.*)

Do poparcia trzeciego postanowienia wystąpił JAKÓB WATSON, wzięty u ludu radykalista, księgarz i pism demokratycznych, ludowych wydawca, i oświadczył że po pięknych głosach jakie słyszéć się dały, nie sądzi by przyzwoicie mu było długo przemawiać. Przecież czuł że nie tylko popęd własnego serca, ale obowiązek mu nakazywał wspiérać, ilekroć wezwany i o ile mu siły pozwalały, ową sprawę Polski, do któréj miał zawsze przywiązanie najżywsze. Wskrzeszenie Narodowości Polskiéj było jego najgorętszém życzeniem i stałą nadzieją. Spodziéwał się że wkrótce, już nie Polacy w Anglii, ale ich przyjaciele sami się w radośniéjszych okolicznościach tu zbiorą, by przyklaskiwać, nie przeszłemu usiłowaniu wygnanych, ale wróconych na ziemię ojczystą obecnym zwycięztwom. Wtedy po długim ucisku uży-

---

(1) Zbyt słabe dalibyśmy wyobrażenie czytelnikom naszym o wrażeniu jakie Cambella wiersze na zgromadzeniu sprawiły, gdybyśmy sądzić o niém pozwolili z powyższego jedynie przekładu. Nieumiejącym po angielsku powiedziéć tylko możemy że poeta wydobywszy ze swego języka całą jego sprężystość i zwięzłą a poetyczną energją, niepodobném uczynił w języku innym te same myśli w równie stosowną razem i świetną przyodziać szatę. Znającym język angielski zrozumialszém to niepodobieństwo uczynimy przytoczeniem originału :

« Though Poland (Lazarus-like) has burst the gloom,
She rises not a beggar from the tomb;
In fortune's frown, or danger's giddiest brinck ,
Despair and Poland's name must never link.
All ills have bounds — plague, whirlwind, fire, and flood :
Ev'en power can spill but bounded seas of blood.
States caring not what freedom's price may be,
May late or soon, but must at last be free :
For body-killing tyrants cannot kill
The public soul — the hereditary will
That downward as from sire to son it goes;
By shifting bosoms more intensely glows :
Its heir-loom is the heart, and sloughtered men
Fight fiercer in their orphans o'er again.»

(*Przypisek Wydawców.*)

je nareszcie Polska prawdziwych powodzeń, szczęścia i wolności. (*Oklaski*)

Odczytana raz jeszcze przez przewodniczącego uchwała trzecia, wśród jednomyślnych oklasków przez podniesienie rąk przyjętą została; poczém, gdy Dr. Bowring przedmiot zebrania za ukończony ogłosił, zajął głos Ob. Napoleon Zaba, i po angielsku wyraził się jak następuje :

« Panowie !

« Z prawdziwie miłém uczuciem przychodzi mi przedstawić Wam wniosek okazania naszéj wdzięczności zacnemu i uczonemu narad dzisiejszych kierownikowi, równie znakomitemu w swym politycznym, jako i literackim zawodzie. To dopełniwszy, niech jeszcze, choć o tak spóźnionéj porze, wolno mi będzie na kilka chwil was zatrzymać przez wynurzenie moich, jako Polaka, uczuć.

« Kilku już powiedziało wam mówców żeśmy się zgromadzili w celu uroczystego uczczenia owego świetnego dnia, w którym za broń chwycili Polacy by odzyskać narodową swą niepodległość. Część ta przeszłości naszéj jest niezawodnie świetną; wspomnienia dzisiejsze unoszą serca, a dzień dzisiejszy jest dniem wielkim w oczach każdego miłośnika wolności; ale wieńce *przeszłości* nie powinny nasz umysł głównie zajmować. Życie nasze i najprzedniéjsze jego siły do *przyszłości* należą; a jeżeliśmy tu się zebrali, to na to aby ponowić nasze święte śluby dla sprawy wolności; wspomnjenie albowiem 29 Listopada jest owym wolności ołtarzem, na którym te śluby nasze uroczyście składamy. Takie to są uczucia Polaka; i mogę śmiało, w imieniu Ojczyzny mojéj powiedzieć, takiemi są uczucia wszystkich Polaków. Gdziekolwiek dziś znajduje się Polak w towarzystwie chociażby kilku tylko swoich spółziomków, schodzi się z nimi by razem rozpamiętywać o swego posłannictwa obowiązkach wysokich, i nowym ożywić popędem swój zapał i swą wytrwałość w sprawie swojéj Ojczyzny. Tego wieczora, w Polsce, niewidomy płyn elektryczny przyspiesza bicie jéj pulsów — tego wieczora w polskich więzieniach i w okropnych kopalniach Sybiru, patryoci nieszczęśni, w cichości swych myśli wznoszą gorące modły do nieba o spieszne wyzwolenie Ojczyzny z więzów niewoli. O! jedność ta ducha jest Polski nadzieją! — jedność ta ducha zamieni się kiedyś na jedność czynu, a wtedy z tronu przemocy swéj strącony zostanie ucisk. Pora tego wydarzenia ukrytą jest w głębiach przyszłości; ale już krąży w Europie mdłe przeczucie wielkiéj i bliskéj jakowéjś zmiany. Trudną do rozwiązania jest owego przeczucia zagadka; ale brzemienne w burze obłoki zbierają się w około w przerażającém milczeniu, i sieją groźne swe przepowiednie. I Polski widnokrąg czarnieje; słabe nawet jéj nadziei promyki na nim zdają sią gasnąć. Ona pomiędzy mocarzami niéma ani jednego przyjaciela, kiedy gnębiciel jéj przeciwnie doznaje od nich łaszenia się, i pochlebstw, i zaręczeń najgorętszéj przyjaźni. Niechże mocarze biesiadują na Polski mogile; głos trąby jéj zmartwychwstania postrach do twarzy ich przymrozi, i przerwie senne widma podsycane pożądliwością i zbrodnią! — Ich tryumf, ich bezpieczeństwo spoczywa na uspionym wulkanie, którego ocknienie się

będzie równie okropném jak nagłém! Gdy ta chwila nadejdzie, sprawa ludzkości i sprawiedliwości — to nam przepowiedzieć się godzi — odniesie zupełne zwycięztwo. Tymczasem niech wolno nam będzie powiédzieć tym naszym przyjaciołom, którzy pod wpływem lękliwych uczuć zwątpili o polskiéj sprawie, że jéj nawet nieszczęścia są przeznaczone spełnić święte posłannictwo: posłannictwo rozwijania najszlachetniéjszych uczuć w Ludzkości i podniecania w niéj najsilniéjszego oburzenia przeciw samowładnym czynom tyranii! — Obecne nawet zebranie ogłasza światu tę prawdę; gdy na niém albowiem wyrażacie wasze spółczucia dla Polski, splatacie z niemi najszlachetniéjsze duszy pomysły, zespalacie jéj sprawę ze wszystkiemi moralnemi i umysłowemi poprawami społeczności; a męczeństwo jéj, lubo na progu śmiertelnéj przepaści, wita was z tak wzniosłym na twarzy wyrazem! — a Polska lubo obalona, i pod nogami deptana, zajmuje stanowisko tak nieskończenie wyższe od tego, któreby zajmowała, gdyby składała rozległą i potężną, ale despotyczną monarchją!... Napróżno Moskwy płatne szkalowniki usiłują znieważać wziętość posłannictwa naszego. Jego czystość, jego świętość należą do sfery niedosięgłéj przez jady potwarzy; zasługi jéj, położone obok podstępnych wybiegów jéj szkalowników, świécą owszem żywszym jeszcze blaskiem. Dodam na zakończenie że wszystkie narodu Polskiego żywioły jedném tylko oddychają uczuciem: nienawiścią dla rossijskiego jarzma, i że pierwsza sposobność połączy je razem ku wyzwoleniu wspólnéj im Ojczyzny!» (*Grzmiące i długie oklaski*)

Wniosek Ob. Zaby, przez Worcella poparty i do zatwierdzenia zgromadzonym podany jednomyślnie był przez nich przyjętym, w skutek czego Dr. Bowring krótkie podziękowanie oświadczył, winszując sobie przewodniczenia na tak zgodném w zapale dla świętéj sprawy zebraniu. Zakończyło je trzykrotne i głośne *hurra* dla Polski; a rozchodzący się wynieśli z niego pocieszające w sercach przekonanie że gdy w dworach, których bezpieczeństwo stoi na utrzymaniu dzisiejszych ucisków, bo z niemi jest powiązany potrzebny im pokój Europy, Polska ma systematycznych i ściśle między sobą związanych wrogów — gdy w klassach, których przywileje nie znajdują stwierdzenia w zasadzie bezwzględnéj sprawiedliwości, spółczucie za sprawą polską coraz zupełniéj wygasa — rzecz ma się inaczéj z massą angielskiego, równie jak każdego innego ludu, którego serce sprzyjać jeno może uciśnionym, gdy ci uciśnieni swe prawa na jednéj co i on opiérają sprawiedliwości podstawie. A lud, — to społeczeństwo; a myśl jego — to przyszłość; jego wyrok — to głos ludzkości, uświęcający powagą rodzaju ludzkiego wszelkie pojedyncze narodów i indywiduów prawa. Wzniesienie ludu, a nie wzmacnianie przywileju jest kierunkiem rozwijającego i doskonalącego się człowieczeństwa; i te tylko cele osiągniętemi w Ludzkości zostaną, które na drodze téj leżą, które w uczuciu ludowém zachętę, w myśli ludu uświęcenie, w jego wyroku uprawnienie znajdują. W tém położeniu jest Polska; i że tego właśnie obchód powyższy dowodzi, jest on zachętą i pocieszeniem dla Polski, a dla jéj synów głęboką nauką.

Tak osądzili robiący obchód Polacy, którzy, wysłuchawszy na dniu

29 Grudnia 1844 roku sprawozdania Komissii swojéj, uchwalili ogłoszenie kosztem składkujących dokładnego polskiego opisu obchodu, w skutek czego Komissja przysposobiła niniéjsze wydanie.

Tak osądzili biorący udział w obchodzie angielscy sprawy polskiéj przyjaciele, gdy na ogłoszenie angielskie sprawozdania z obchodu, otworzyli, i wkrótce zapełnili subskrypcją.

Inaczéj musiały rzecz tę osądzić stronnictwa. Z dzienników albowiem angielskich, które swych skoropisów na obchód przysłały, jeden *Morning Advertiser* tylko zapełnił półtory kolumny, ogłaszając w całości prawie odezwę przygotowawczéj Komissii, inne poumieszczały wzmianki tylko, i to, po części kłamliwe.

Nazajutrz po obchodzie Dr. Bowring odebrał bezimienny Sonet następującéj treści (1).

Do Dra. BOWRING,

Jedynego członka Parlamentu, którego uzyskać się dało do uczestniczenia w rocznicy rewolucii Polskiéj, obchodzonéj d. 29 Listopada 1844 r.

» Z pomiędzy wiarołomnych wiernym tylko On! »

« Gdy drudzy współczucie swe w piękne przystrajali słówka i tak » pozorne przesyłali wymówki, że niepodobném czynili nie przy» znać iż nieobecność ich była zmuszoną, nie tak Tyś sobie postąpił » i nie tak usłużyłeś Wolności — Tyś szedł gdzie ci serce kazało; i » dla tego téż ku tobie zawsze zwracać się będzie, tak jako dziś się » zwraca, Wolności uśmiech pogodny. Twoje, tak wiernie dla niéj » dochowane śluby ona gromadzi w swym skarbcu, by w obec świa» ta okazać je Polsce, gdy nareszcie co musi nastąpić, nastąpi, i » w jednéj z owych ostatecznych chwil narodowych przesileń, nieo-

---

(1) Niepodobieństwo oddania w tłumaczeniu zarazem zwięzłości i poetyczności tego Sonetu, każe nam przyłączyć oryginał, dla tych przynajmniéj czytelników naszych, którzy język angielski znają.

SONNET
TO DR. BOWRING,
the only Member of Parliament who could be found to attend the anniversary of the Polish Revolution, held on the 29th of November 1844.

« Among the faithless, faithful only HE! »

They framed right specious sympaties — they sent
Fairest excuses; who could but allow
Their absence most imperative? — But Thou,
Not so didst *Thou* serve Freedom! — Thy steps went,
Because thy *heart* would have it. Therefore bent
Serenely on thee, evermore as now,
Will be the smile of Liberty. Thy vow,
To Her — well kept — she treasureth to present
Before the world to Poland, when at length,
As it shall be, in some last hour of need,
The undying pulses of her prostrate strength
Thrill her resistless, and she rises — FREED!
Bowring! a Nation uttering *then* thy name
With grateful joy, shall crown even *Thee* with thy *best* fame.

One who was at the Meeting.

Nov. 30th 1844.

(Przypisek Wydawców)

» stygłe pulsa żywota jéj dogorywającego znowu z nieprzepartą siłą
» bić zaczną, aż powstanie i ujrzy się... Wolną! — wtedy, Bowringu!
» naród wymawiający Twe imie w radośném uniesieniu wdzięczno-
» ści, uwieńczy samego nawet Ciebie najzacniéjszym z owych wień-
» ców, któremi ozdobiła Cię chwała.»

Dnia 30 Listopada 1844 r. « *Jeden z obecnych na zebraniu.*»

I Polacy, urządziciele obchodu, odebrali niemniéj uczuciom ich miłe, lubo poważniéjszego znaczenia powinszowanie. *Morning Advertiser* z d. 6 Grudnia umieścił następującą wiadomość z prowincii:

« Na miesięczném zebraniu Leicesterskiego Stowarzyszenia, za-
» wiązanego w celu upominania się o prawo zupełnego głosowania
» (*complete suffrage Association*), odbytém w sali Ratuszowéj we wtorek
» wieczór (3 Grudnia 1844 r.) Pan H. A. Collier, wniósł, Pan W.
» Durraid poparł, i jednomyslnie postanowiono aby oświadczyć: —
» że obecne stowarzyszenie korzysta ze sposobności, przez niedawną
» rocznicę Polskiéj rewolucii podanéj, aby wyrazić gorące swe
» spółczucie z uciemiężonymi Polakami, i swą rzetelną nadzieję że
» Polscy wygnańce w Anglii, wszelkich rang i stopni, głęboko się
» przejmą tém uszanowaniem dla równości praw politycznych, bez
» którego, w przekonaniu stowarzyszenia, na próżno byłoby spo-
» dziéwać się odzyskania ich straconéj narodowości.»

Komissja ze swojéj strony czuła się w obowiązku zostawić w ręku mówców i przewodniczącego pamiątkę swojéj i swych spółziomków wdzięczności. Przesłała więc do nich pisma, które umieścić wydawca dziennika « *the Morning Advertiser* », po zażądaniu czasu *do namysłu*, nie raczył. Ogłoszone zostały w sprawozdaniu angielskiém, i są następującéj osnowy:

« Do Dr. Bowring, Członka Parlamentu. »

« Komissja, która w imieniu polskich swoich spółziomków, przysposobiła ostatnią 29 Listopada rocznicę, aniby swego nie spełniła obowiązku, ani własnego serca zaspokoiłaby uczuć, gdyby nie wyraziła publicznie wdzięczności całego Narodu, za wagę jaką swém imieniem i ognistą wymową dostojny obchodu przewodnik do szali praw jego znieważanych przyrzucił. Dla tego właśnie że sprawa Polski znajduje sankcją w powszechném sprawiedliwości uczuciu całego rodzaju ludzkiego; dla tego że, by użyć własnych przewodniczącego wyrażeń, « *ludzie prawi, sprawiedliwi i wierni wszystkich oświeconych narodów świata, odpowiadają*: Ani my, ani my! na jéj wołania iż nigdy nie uświęciła *owéj najczarniejszéj ze wszystkich czarnych zbrodni wylęgłych na łonie dworów i gabinetów* » — dla tego to Polska nie rozpacza; a że mąż, do którego tak słusznie zastosowano wyrazy:

» *Śród wiarołomnych, wierny tylko* On! »

że Bowring zapisał swe imie na czele jéj obrońców, nieszczęśliwa nasza Ojczyzna posiada dziś dowód owego powszechnego przyzwolenia. Dzięki Tobie za tę rzeźwiącą pociechę w dniach narodowéj żałoby! bo gdy przeminą, a niebo zabłyśnie, a Ludy przyklasną, a Polska zwycięży na nowo, wtedy spełni się owe proroctwo poety:

» *Wtedy, Bowringu! Naród wymawiający twe imie w radośném*

» *uniesieniu wdzięczności, uwieńczy samego nawet Ciebie najzacniej-*
» *szym z owych wieńców, któremi ozdobiła Cię chwała.* »

Dnia 1 Grudnia 1844 roku. *Członkowie Komissii.*

« Wnoszącym i popierającym postanowienia przeprowadzone na rocznicy polskiéj rewolucii, odbytéj dnia 29 Listopada 1844 roku pod Koroną i Kotwicą przy Strandzie :

W. Lovett, W. J. Linton, J. H. Parry, H. Vincent, P. A. Taylor młodszemu i J. Watson ;

« Komissja, która w imieniu swych Polskich braci przysposobiła to zebranie, wyraża publicznie swą i spółziomków swych wdzięczność za przydanie ognistemi i demokratycznemi mowami swojemi nowego dowodu żywotności sprawy, która, odrzucona przez dwory, arystokrację i wszystko, co tylko do przeszłości należy i z nią razem przeznaczoném jest zamrzéć, znajduje przyjaciół w samych tylko mężach przyszłego i lepszego wieku — wieku, w którym Polska przeznaczona istniéć jako Naród, po przyspieszeniu jego nadejścia zajęciem siłą swego stanowiska wśród europejskich, bytowi jéj nieprzyjaznych dzisiaj stosunków. Dla ludzi, co padli ofiarą dyplomatycznych i arystokratycznych matactw — co protestują przeciw najuroczystszéj z dyplomatycznych umów, z szumną ironją *świętém przymierzem* nazwanéj — co zatém żadnéj nie mają wiary w pomoc gabinetów, a w Ludach innéj nie pokładają nadziei, jeno taką, jaka wynika z uczucia braterskości pomiędzy narodami, i dopóki ta braterskość nie będzie wcieloną w społeczeńskie urządzenia, z moralnéj potęgi przyzwolenia powszechnego — dla takich ludzi nie mogło być większéj usługi oddanéj ich sprawie, nad tę którę Wam winna.

« Bracia ! — Naszą jest przyszłość — lepszego i skuteczniéjszego wdzięczności wyrazu oczekiwać więc powinniście od przyszłości. »

Dnia 1 Grudnia 1844 r. *Polska przygotowawcza Komissja*, i t. d.

1, Queen Square, St James' Park, — 9 Grudnia 1844.

Do Członków Komissii Urządzającéj Obchód.

Panowie. — Małą usługę jaką szlachetnéj sprawie waszéj oddałem, oceniliście zbyt wysoko — lecz nie *chęci* mego dopomagania i służenia Wam — nie silną nadzieję że ujrzę oswobodzoną ojczyznę waszą, która ciesząc się wolnością i szczęściem swojém wynadgradzać będzie poświęcenie swych wygnanych dzisiaj dzieci ! Nieszczęścia są najlepszym kamieniem próbierczym tak przyjaźni jak patryotyzmu. Ich to surowéj i uroczystéj nauce oddani jesteście. Oby oczyszczeni i podniesieni na duchu przez niedolę, wygnańcy polscy wkrótce ku swym ojczystym niwom powołani, stali się założycielami demokratycznéj niepodległości i trwałych swéj ulubionéj ojczyzny swobód.

Mam zaszczyt, Panowie, być z wysokiém poważaniem
Waszym posłusznym i wiernym sługą,
Jan Bowring.

Podane w rachunku do zatwierdzenia zebranych w dniu 29 Grudnia Polaków, i przez nich zatwierdzone koszta obchodu, wynosiły funt. ster. 16 sh. 19 pen. 9 ½, czyli franków 424 cen. 75. Podniesione zostały o fr. 131 c. 25 przez właściciela sali, który, oświadczywszy że, *ponieważ sympatja dla sprawy polskiéj wygasła, najęcie sali musi zamienić się na przedmiot jedynie zysku*, podwyższył jéj cenę, z gwinei 6ciu (fr. 157 c. 50) do 11stu (fr. 288 c. 75). Wspomnienie o téj okoliczności potrzebném się zdało, jako stwierdzające tę prawdę iż w ludzie tylko angielskim pozostało dawne spółczucie ze sprawą polską, i że to, które dotąd uprzywilejowani niektórzy udają jest szkodliwéj tylko natury, przeszkody jeno gromadzić przed wszelkim prawdziwie narodowym i polskim czynem zdolnéj. Postępowanie dzienników i właściciela sali, na których stowarzyszenia arystokratyczne wiadome wywierają wpływy, niemniéj tego dowodzą, jak usiłowania przez nie czynione by w czasie carskich odwiedzin znikczemnić i zobojętnić wszelkie przeciw niemu wystąpienia.

Koszta powyższe pokryli Polacy, z wyjątkiem 25 franków które Dr. Bowring zniewolił lubo wzbraniającą się Komissją na ten cel przyjąć. Zaprenumerował prócz tego exemplarzy 80 wydania angielskiego, którego exemplarzy 100 Piotr Alfred Taylor młodszy na swój koszt przyjął.

Szczegóły, miéjscowéj jedynie ważności przedstawione były wraz z szczegółowym obrachunkiem, na zgromadzeniu Polaków z d. 29 Grudnia, w sprawozdaniu, które zatwierdzenie jego zyskało. Zgromadzenie to, na swoję odpowiedzialność je przyjąwszy, upoważniło Komissją do ograniczenia się na przedmiotach powszechnéj ważności.

W dopełnieniu jego polecenia, Komissja, przy rozwiązaniu się, niniéjszy opis podpisuje dnia 25 Stycznia 1845 roku.

Członkowie Komissii: K. Stolzman — J. Krynski — L. Oborski — T. Krempowiecki — S. Worcell.

Zgromadzenie polskie pod *Bull's Head, Corner of Smithfield Bars, Smithfield Market*, na dniu 29 Grudnia 1844 roku dla wysłuchania sprawozdania Komissii urządzającéj w Londynie cztérnastą rocznicę rewolucii polskiéj, i na wezwanie téjże Komissii, zebrane; to sprawozdanie zatwierdziwszy,

Postanowiło opis dokładny pomienionego obchodu po polsku w liczbie 500 exemplarzy ogłosić, składkę na pokrycie kosztów tego ogłoszenia pomiędzy Polakami otworzyć, a Komissii urządzającéj obchód przysposobienie tego opisu, Przewodniczącemu zaś i Sekretarzowi swemu wykonanie ostateczne powyższych postanowień polecić.

Przewodniczący na zgromadzeniu
Karól Wyszynski.

Za zgodność z Protokułem
Sekretarz Zgromadzenia
Oskar Świderski.

Podane w rachunku do zatwierdzenia zebranych w dniu 29 Grudnia Polaków, i przez nich zatwierdzone koszta obchodu, wynosiły funt. ster. 16 sh. 19 pen. 9½, czyli franków 424 cen. 75. Podniesione zostały o fr. 151 c. 25 przez właściciela sali, który, oświadczywszy że, ponieważ sympatja dla sprawy polskiej wygasła, wzięcie sali musi zamienić się na przedmiot jedynie zysku, podwyższył jéj cenę, z gwinei 6ciu (fr. 157 c. 50) do 11stu (fr. 288 c. 75). Wspomnienie o téj okoliczności potrzebném się zdało, jako stwierdzające tę prawdę iż w ludzie tylko angielskim pozostało dawne spółczucie ze sprawą polską, i że to, które dotąd uprzywilejowani niektórzy udają jest szkodliwéj tylko natury, przeszkody jeno gromadzić przed wszelkim prawdziwie narodowym i polskim czynem zdolnéj. Postępowanie dzienników i właściciela sali, na których stowarzyszenia arystokratyczne wiadome wywierają wpływy, niemniéj tego dowodzi, jak usiłowania przez nie czynione by w czasie carskich odwiedzin zniweczenie i zobojętnić wszelkie przeciw niemu wystąpienia.

Koszta powyższe pokryli Polacy, z wyjątkiem 25 franków które Dr. Bowring zniewolił lubo wzbraniająca się Komissja na ten cel przyjąć. Zaprenumerował prócz tego exemplarzy 30 wydania angielskiego, którego exemplarzy 100 Piotr Alfred Taylor młodszy na swój koszt przyjął.

Szczegóły, miejscowéj jedynie ważności przedstawione były wraz z szczegółowym obrachunkiem, na zgromadzeniu Polaków z d. 29 Grudnia, w sprawozdaniu, które zatwierdzenie jego zyskało. Zgromadzenie to, na swoje odpowiedzialność je przyjąwszy, upoważniło Komissją do ograniczenia się na przedmiotach powszechnéj ważności.

W dopełnieniu jego polecenia, Komissja, przy rozwiązaniu się, niniejszy opis podpisuje dnia 25 Stycznia 1845 roku.

Członkowie Komissji: K. Stolzman — J. Kryński — L. Oborski — T. Krempowiecki — S. Worcell.

Zgromadzenie polskie pod *Bull's Head, Corner of Smithfield Bars, Smithfield Market*, na dniu 29 Grudnia 1844 roku dla wysłuchania sprawozdania Komissii urządzającéj w Londynie czternastą rocznicę rewolucii polskiéj, i na wezwanie téjże Komissii, zebrane; to sprawozdanie zatwierdziwszy,

Postanowiło opis dokładny pomienionego obchodu po polsku w liczbie 500 exemplarzy ogłosić, składkę na pokrycie kosztów tego ogłoszenia pomiędzy Polakami otworzyć, a Komissii urządzającéj obchód przysposobienie tego opisu. Przewodniczącemu zaś i Sekretarzowi swemu wykonanie ostateczne powyższych postanowień polecić.

Przewodniczący na zgromadzeniu
Karol Wyszyński.

Za zgodność z Protokułem
Sekretarz Zgromadzenia
Oskar Swiderski.